

ŚRODA
13|08|2025|

DZIENNIK 24 ELBLĄSKI

LATA

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)



GDZIE UCIEKA
OLSZTYN? | 3



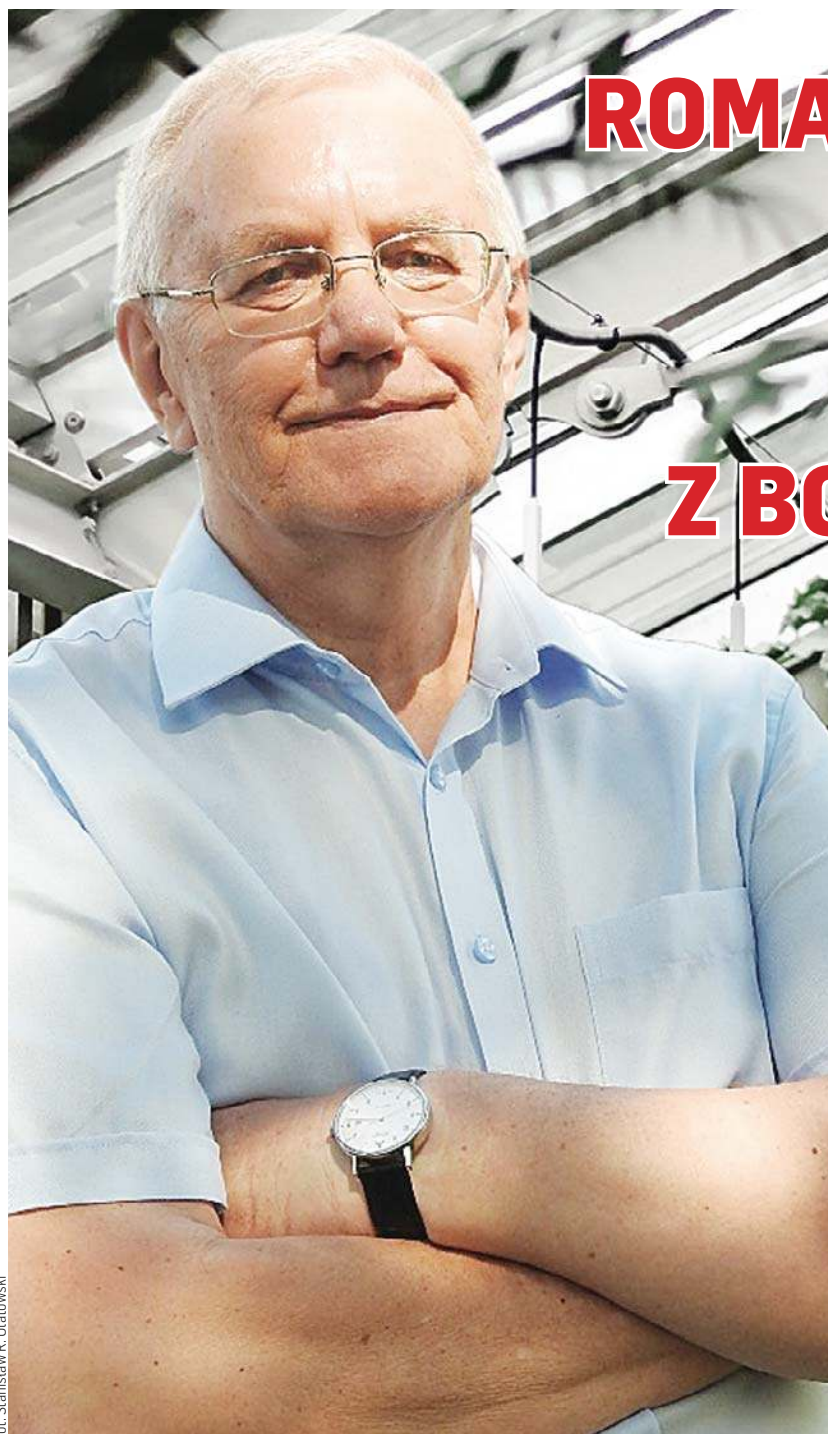
PIELGRZYMI
Z WARMII U MATKI! | 5



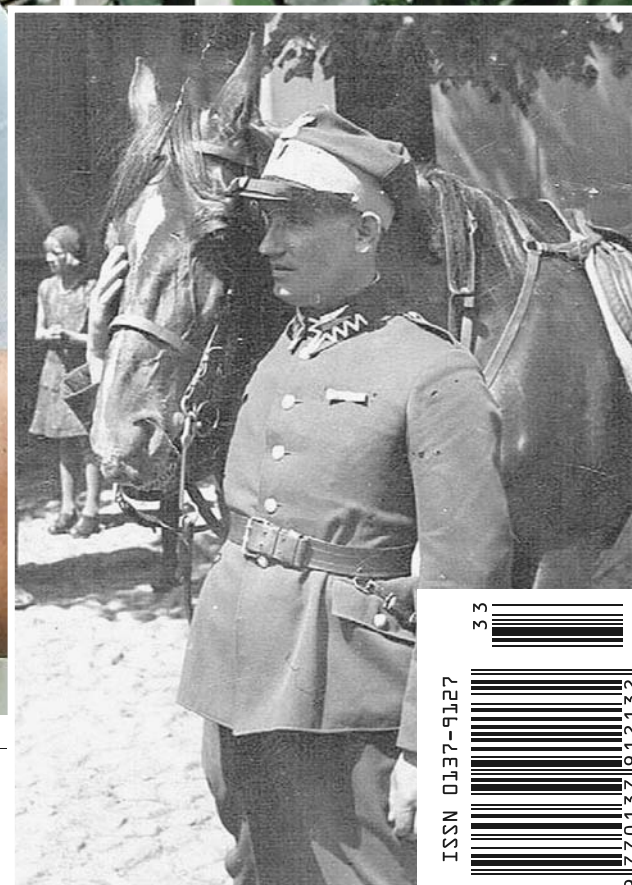
BYĆ KOBIETĄ PRAWDZIWĄ
I AUTENTYCZNĄ | 8



TA SZTUKA PACHNIE
DREWNEM I DYMEM | 9



**ROMAN AMROZIAK:
W 1920 ROKU
MÓJ DZIADEK
WALCZYŁ
Z BOLSZEWIKAMI**



Fot. archiwum rodzinne

Starszy wachmistrz
Jan Paweł Muchliński



PROKOCJA



KRASNAL info
SENSACJE | PLOTKI | SKANDALE
Gramy poniżej pasa!



**ODKRYJ ŚWIAT NAJGORĘTSZYCH
PLOTOK I NAJWIĘKSZYCH SENSACJI
NA NOWYM PORTALU KRASNAL.INFO**

BEZ UKRAINY NIE MA POKOJU

Drogi do pokoju nie da się wyznaczyć bez Ukrainy - oświadczyli przywódcy 26 państw UE. Zaznaczyli, że rozwiązanie dyplomatyczne musi chronić także interesy bezpieczeństwa Europy. Zadeklarowali, że UE jest gotowa na gwarancje bezpieczeństwa, a ich częścią musi być zdolność Ukrainy do skutecznej obrony.

Oświadczenie zostało uzgodnione przez wszystkich szefów państw i rządów UE, z wyjątkiem Węgier. Ma ono podkreślić spójne podejście Europy do kwestii wojny w Ukrainie, która będzie tematem spotkania prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem w piątek na Alasce. „My, przywódcy UE, z zadowoleniem przyjmujemy wysiłki prezydenta Trumpa zmierzające do zakończenia rosyjskiej agresji na Ukrainę oraz osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju i bezpieczeństwa dla Ukrainy” - czytamy w oświadczeniu.

Jak zaznaczyli unijni liderzy, pokój musi respektować zasadę, że granic międzynarodowych nie można zmieniać siłą, a „narod Ukrainy musi mieć swobodę decydowania o swojej przyszłości”. „Drogi do pokoju na Ukrainie nie da się wyznaczyć bez Ukrainy. Sensowne negocjacje mogą odbywać się jedynie w kontekście zawieszenia broni lub ograniczenia działań wojennych” - oznajmili liderzy. Podkreślili, że rosyjska agresja ma konsekwencje dla bezpieczeństwa europejskiego, dlatego „rozwiązanie dyplomatyczne musi chronić żywotne interesy bezpieczeństwa Ukrainy i Europy”.

„Ukraina zdolna do skutecznej obrony stanowi integralną część wszelkich przyszłych gwarancji bezpieczeństwa” - czytamy w oświadczeniu. Przywódcy europejscy dodali, że są gotowi do udzielania dalszego wkładu w gwarancje bezpieczeństwa. Zadeklarowali też, że będą w dalszym ciągu wspierać Ukrainę w drodze do członkostwa w UE. „Unia Europejska, we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i innymi podobnie myślącymi partnerami, będzie nadal udzielać Ukrainie wsparcia politycznego, finansowego, gospodarczego, humanitarnego, wojskowego i dy-



Ukraińska żołnierka pod Zaporozem

plomacyjnego, ponieważ Ukraina korzysta ze swojego niezbywalnego prawa do samoobrony” - uzgodnili europejscy liderzy. Podkreślenie prawa Ukrainy do samoobrony i decydowania o swoim

losie uprzedza ewentualne zakusy Putina, by w rozmowach z Trumpem forsować ograniczenia dla ukraińskiego wojska lub żądanie odstąpienia przez Ukrainę od starań o członkostwo w UE.

We wspólnym oświadczeniu liderzy podkreślili też, że UE utrzyma nałożone na Rosję sankcje i będzie nakładać nowe. Oświadczenie zostało wydane przed planowanymi na dzisiaj rozmowami europejskich liderów z prezydentem Stanów Zjednoczonych. - Wśród z inicjatywy kanclerza Niemiec Friedricha Merza zostaną zorganizowane rozmowy z europejskimi liderami, prezydentem (Ukrainy) Wołodymyrem Zełenskim i prezydentem Trumpem. Weźmie w nich udział przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen - przekazała rzeczniczka KE Arianna Podesta. **MAGDALENA CEDRO (PAP)**

KONDOLENCJE

6 sierpnia 2025 roku w Calgary

zmarł Jerzy Wielebnowski

Był synem polskiego oficera przedwojennej Policji, **Aleksandra Wielebnowskiego**, który został zamordowany w Katyniu przez do dziś bezkarnych rosyjskich oprawców.

Jerzy, jego mama, bracia **Zbyszek** i **Leszek** oraz siostra **Maryla** zostali w 1940 roku wywiezieni przez rosyjskich najeźdźców na Syberię. Udało im się stamtąd wydostać w czasie, gdy formowano Polską Armię pod dowództwem generała Andersa. Lata wojny Jerzy spędził w obozie dla uchodźców w Rodezji w Afryce.

Starszy brat Jerzego, Zbyszek, dołączył do II Korpusu Polskiego i walczył w kampanii włoskiej, w tym w bitwie pod Monte Cassino. Po wojnie Jerzy wraz z mamą, siostrą **Marylą** i bratem **Leszkiem** wrócili do Polski w poszukiwaniu ojca.

Jerzy ukończył studia architektury w Gdańsku i otrzymał nakaz pracy w Olsztynie. Tu założył rodzinę i wraz z żoną **Eleonorą** wychował dwóch synów – **Zbyszka** i **Jacka**. Pracował m.in. w Wojewódzkim Biurze Projektów oraz w Olsztyńskim Oddziale Narodowego Banku Polskiego. Był sekretarzem Stowarzyszenia Architektów Polskich w Olsztynie.

Został odznaczony **Złotą Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”**, **Krzyżem Zesłańców Sybiru** – za uhonorowanie męczeństwa i wierności Ojczyźnie – oraz **Medalem Pro Patria** w uznaniu zasług dla pielęgnowania tożsamości narodowej.

Był aktywnie zaangażowany w starania o sprowadzenie do Polski prochów polskich oficerów – ofiar zbrodni katyńskiej spoczywających na cmentarzach w Katyniu, Charkowie i Miednoje – aby mogły zostać godnie pochowane w ojczyźnie. Według jego projektu stanął Pomnik Katyński na olsztyńskim Cmentarzu Komunalnym.

Po śmierci żony Eleonory spędził ostatnie, szczęśliwe lata razem z synem Jackiem i jego żoną Magdą w Kanadzie.

W wieku 95 lat, **Ukochany Tato, Dziadek i Wujek**, odszedł w spokoju, w otoczeniu wnuków i rodziny.

Kondolencje można składać na stronie: <https://tinyurl.com/jerzywielebnowski>



WYDAWCA GALINDIA Sp. z o.o. ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn	REDAKTOR NACZELNY Maciej Matera zarzad@gazetaolsztynska.pl DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY Agnieszka Weder-Grygielewicz	ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO Michał Podolak, Igor Hrywna, Barbara Barczuk	REDAKTORZY WYDANIA Barbara Barczuk Joanna Karzyńska sport@gazetaolsztynska.pl WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 514 800 549	GAZETAOLSZTYNSKA.PL redakcja@gazetaolsztynska.pl tel. 502 499 515 PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@gazetaolsztynska.pl 502 499 531	REKLAMA W OLSZTYNIE ul. Rybacka 7b tel. 885 998 201 reklama@gazetaolsztynska.pl CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ tel. 514 800 517	REDAKCJA W ELBLĄGU ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 604 408 305 reklamy@dziennikblaski.pl gazeta@dziennikblaski.pl	REKLAMA W ELBLĄGU ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 604 408 305 reklamy@dziennikblaski.pl PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@dziennikblaski.pl 502 499 531	DRUK Drukarnia Prasowa GRUPY WM Sp. z o.o. Olsztyn, ul. Tracka 7b tel. 502 499 539
---	--	--	---	--	--	---	--	---

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

W gminach sąsiadujących z Olsztynem trwa prawdziwy boom budowlany. Tuż za granicami miasta wyrastają całe „sypialnie” – duże kompleksy bloków mieszkalnych, które stają się nowymi przedmieściami stolicy regionu. W gminie Barczewo, kilkanaście kilometrów na wschód od Olsztyna, ruszyła ogromna inwestycja deweloperska. Burmistrz Barczewa szacuje, że nowe osiedle pomieści ok. 6 tysięcy mieszkańców – to jak stworzenie „drugiego miasta” obok Barczewa.

Nie tylko Barczewo

Na północ od Olsztyna, w gminie Dywity, rozbudowuje się Osiedle Sterowców – wieloetapowy kompleks kilkunastu czteropiętrowych bloków. Docelowo powstanie tam niemal 800 mieszkań, z których wiele jest już zasiedlonych. Podobne zjawisko zachodzi na południe od Olsztyna, w gminie Stawiguda, gdzie powstało osiedle Tęczowy Las. Wszystkie te inwestycje znacząco powiększają ofertę mieszkaniową poza granicami Olsztyna.

— W gminach takich jak Stawiguda, Dywity czy Barczewo powstają bardzo duże osiedla wielorodzinne, niczym nieróżniące się od klasycznych osiedli w Olsztynie — zauważa architekt Łukasz Żłakowski, prezes olsztyńskiej Grupy Inplus. Takie lokalizacje stały się atrakcyjne dzięki



Fot. Andrzej Spraczak

Na północ od Olsztyna, w gminie Dywity, rozbudowuje się Osiedle Sterowców – wieloetapowy kompleks kilkunastu czteropiętrowych bloków

rozbudowie infrastruktury – niedawno otwarto obwodnicę miasta, a planowana ekspresówka do Barczewa sprawi, że z tamtejszego osiedla dojazd będzie równie dogodny jak zosiedli na obrzeżach Olsztyna. — Dobrym prawem samorządu jest poszukiwać możliwości rozwoju i uruchamiać tereny pod inwestycje — przyznaje ekspert, zaznaczając, że nie jest to zarzut wobec władz Barczewa, lecz znak współczesnych procesów urbanizacyjnych.

Odpływ mieszkańców i podatków

Dynamiczny rozwój przedmieść ma swoją cenę dla miasta wojewódzkiego. Olsztyn od lat traci mieszkańców. Według szacunków władz, około tysiąc osób rocznie wyprowadza się do okolicznych gmin, przez co od 2009 roku ubyło już ok. 10 tysięcy olsztyńian. Za każdą taką wyprowadzką idą też finanse – podatki tych mieszkańców zasilają

kosztach utrzymania infrastruktury i usług publicznych. Jak wskazują władze miasta, suburbanizacja zmusza Olsztyn do dopłacania np. do komunikacji publicznej obsługującej sąsiednie gminy. Prognozy demograficzne są również niepokojące – jeśli obecny trend się utrzyma, populacja Olsztyna będzie nadal spadać, co stawia przed ratuszem poważne wyzwania.

Jak odpowie Olsztyn?

Sytuacja wymusza na władzach miasta podjęcie zdecydowanych działań. Olsztyn musi konkurować o mieszkańców, oferując im atrakcyjne warunki do życia w granicach miasta.

— Centralne miasto aglomeracji musi dziś coraz bardziej się wysilać i „konkurować” z okolicznymi samorządami, by powstrzymać odpływ mieszkańców i spadek dochodów — podkreśla Żłakowski.

Jego zdaniem kluczem jest rozwój własnej oferty mieszkaniowej przez Olsztyn. Stolica regionu dysponuje wciąż niewykorzystanymi gruntami pod zabudowę. — W granicach Olsztyna jest jeszcze sporo terenów, które można aktywnie przygotować pod rozwój budownictwa wielorodzinnego — wskazuje architekt.

Przykładem jest południowo-wschodnia część miasta, rejon ulicy Szymborskiej łączącej osiedle Pieczewo z obwodnicą – znajdują się tam rozległe, częściowo

BARCZEWO BIS, CZYLI GDZIE UCIEKA OLSZTYN?

PODOLSZTYŃSKIE BARCZEWO BUDUJE „DRUGIE MIASTO” – OSIEDLE DLA 6 TYSIĘCY OSÓB. CZY INWESTYCJA, ZWANA POTOCZNIE „BARCZEWEM BIS”, SYMBOLIZUJE ODPŁYW MIESZKAŃCÓW DO GMIN WOKÓŁ OLSZTYNA. JAKIE PRZYNIESIE SKUTKI DLA STOLICY REGIONU?

uzbrojone tereny, dotąd niewykorzystane. Eksperci podkreślają, że potrzebne są zmiany planistyczne oraz inwestycje w drogi, komunikację publiczną i szkoły, aby zachęcić deweloperów do budowy osiedli w tych lokalizacjach.

— Miasto dysponuje całym wachlarzem możliwości, który pozwoliłby szybciej uruchamiać takie obszary — uważa Łukasz Żłakowski, wskazując jednocześnie na brak konsekwentnych działań planistycznych, by stworzyć w Olsztynie nową dzielnicę mieszkaniową.

Próba poszerzenia granic

Jednym z pomysłów na zahamowanie rozlewania się Olsztyna była próba administracyjnego poszerzenia granic miasta. Pod koniec 2022 roku ówczesne władze

ogłosiły zamiar przyłączenia ok. 225 hektarów obszaru należącego do sąsiedniej gminy Purda – terenów za południowo-wschodnią granicą miasta, w rejonie wsi Stary Olsztyn.

Argumentowano, że Olsztyn potrzebuje nowych gruntów pod rozwój miasta. Plan ten od początku spotkał się jednak ze sprzeciwem sąsiadów. Władze Purdy uznały, że to zamach na ich kluczowe tereny inwestycyjne i naruszenie zasad dobrego sąsiedztwa.

Konflikt szybko narastał – w gminie Purda powstał komitet protestacyjny, a w kwietniu 2025 r. mieszkańcy w referendum w 97% powiedzieli „nie” zmianie granic. Po takim werdykcie wojewoda wydał negatywną opinię, urząd odrzucił wniosek Olsztyna.

JAN BERDYCKI

STAWIGUDA I OLSZTYNEK ZMIENIAJĄ PRZEWÓŹNIKA

Gminy Stawiguda i Olsztynek od 1 września przestaną korzystać w komunikacji publicznej z usług miejskiej spółki z Olsztyna, która świadczyła przewozy na ich rzecz od 7 lat. Włodarze obu gmin poinformowali, że nowy przewoźnik zaoferował niższe stawki za wozokilometr.

Przypomnijmy, od 2018 roku z Olsztynka do Olsztyna przez Stawigudę jeździły podmiejskie autobusy. Przewozy realizował Zarząd Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie — miejska spółka. Za każdy kilometr – liczony w przewozach jako wozokilometr – płacili samorządy Stawigudy i Olsztyńska.

Wójt gminy Stawiguda, Michał Kontraktowicz i burmistrz Olsztyńska, Robert Waraksa na wspólnej konferencji prasowej poinformowali, że od 1 wrześ-

nia mieszkańcy ich gmin, by dojechać do Olsztyna czy sąsiednich miejscowości, będą mieli do dyspozycji więcej połączeń niż obecnie.

— Zmieni się jednak przewoźnik. Przewozy będzie świadczyła nowa firma, która zaoferowała nam o wiele korzystniejsze stawki niż obecna. A my jako samorządowcy jesteśmy zobowiązani do dbania o finanse naszych samorządów — oświadczyli obaj wójtowie.

Samorządowcy spod Olsztyna poinformowali, że

w ostatnio ogłoszonym przetargu dotychczasowy przewoźnik zaoferował 12,97 zł brutto za wozokilometr, a nowy przewoźnik — 5,38 zł brutto.

— Ta nowa oferta nas zaskoczyła, oczywiście pozytywnie — przyznał burmistrz Olsztyńska.

— Dlatego zwiększymy liczbę kursów autobusów z 13 do 20 dziennie — powiedział Michał Kontraktowicz. Przekazał też, że nie zmieniają się ceny biletów — bilet ulgowy będzie kosztował 1,5 zł, a normalny 3 zł.

Dla mieszkańców gminy przejazdu będą nadal bezpłatne.

— Poinformowaliśmy prezydenta Olsztyna o nowej, korzystniejszej ofercie, ale miasto na nią w żaden sposób nie zareagowało. Dlatego zmieniamy operatora przewozów — powiedział Waraksa.

Obaj samorządowcy w swoich gminach tak zorganizowali komunikację publiczną, że mieszkańcy mogą dojechać nie tylko do Olsztyna, ale i do sąsiednich gmin: Purda i Gietrzwałd.

Miasto Olsztyn poinformowało, że linia łącząca Olsztyn z Olsztynkiem będzie działała tylko do końca sierpnia.

„Gminy Stawiguda i Olsztynek wskazały, że głównym powodem ich decyzji (o rezygnacji z tej linii) są wysokie koszty utrzymania linii. W okresie styczeń-sierpień tego roku całkowity koszt jej funkcjonowania wyniósł blisko 880 tys. zł netto, z czego około 170 tys. udało się pokryć ze sprzedaży biletów. Pozostałą część dopłacały samorządy proporcjonalnie do

liczby przejechanych kilometrów na swoim terenie” — wskazał samorząd Olsztyna. Zapewnił, że nadal będą realizowane przewozy do innych sąsiednich gmin: Dywity, Barczewo, Purda i Jonkowo. „Funkcjonowanie tych linii pozostaje bez zmian” — dodał.

Wójtowie wskazali, że decyzja o rezygnacji z usług olsztyńskiej spółki miejskiej ma charakter „wyłącznie finansowy”. — Może kiedyś wrócimy do współpracy z Olsztynem — przyznał Michał Kontraktowicz. PAP/RED.

Parking znajduje się na zapleczu Centrum Polsko-Niemieckiego przy ul. Okopowej w Olsztynie. Dotychczas obowiązywała zawarta około 20 lat temu przez władze Olsztyna umowa użyczenia terenu pod parking dla tej placówki. Była ona obwarowana m.in. zapisami o udostępnianiu parkingu dla Miejskiego Ośrodka Kultury Umowa trwała lata, a „centrum” w tym czasie ponosiło nakłady finansowe związane z jego utrzymaniem i częściową modernizacją (np. doświetlenie).

Podstawą do jej zawarcia przed laty był także fakt, że ze względu na ukształtowanie terenu dojazd do działki z parkingiem był możliwy jedynie przez teren należący do „centrum”. Te użyczenie skończyło się i umowa nie została przedłużona. Teraz ta sprawa została uregulowana, ponieważ ustanowiona została służebność

NOWY DARMOWY PARKING W ŚRÓDMIEŚCIU

KIEROWCY MAJĄ NOWE MIEJSCE DO PARKOWANIA W CENTRUM OLSZTYNA. NA RAZIE ZA DARMO.

przejścia i przejazdu dla właściciela parkingu, a więc gminy Olsztyn.

O godz. 13 było 20 aut

— Na tę chwilę nie zostały jeszcze podjęte żadne wiążące decyzje dotyczące przyszłości tego terenu — zaznacza Michał Koronowski, rzecznik Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie.

Z tej sytuacji korzystają chętnie kierowcy, którzy licznie zostawiają tam swoje samochody. Sprawdziliśmy, jak

było na miejscu. Około godz. 13 we wtorek naliczyliśmy około 20 zaparkowanych aut. Dominowały pojazdy na olsztyńskich tablicach rejestracyjnych. — O tym parkingu dowiedziałem się po czątą pantoflową. To idealne miejsce. Na Starym Mieście i na dodatek jeszcze za parkowanie nie trzeba nic płacić. Tylko korzystać — mówi pan Zbigniew spotkany przy ul. Okopowej.

Nie zabrakło także samochodów spoza województwa warmińsko-mazurskiego.

jak np. z zachodniopomorskiego, kujawsko-pomorskiego, małopolskiego, a także z Francji.

Ze swojej strony władze Olsztyna zabierają się za to za zagospodarowanie parkingu przy ul. Nowowiejskiego. Sprawa dotyczy dwóch miejsc znajdujących się w sąsiedztwie Wysokiej Bramy. Jedno z nich ma utwardzoną nawierzchnię, drugie to zwykłe klepisko. W tym przypadku ZDZiT Olsztyn szukał wykonawcy, który sporządziłby dokumentację projektową odnośnie tej inwestycji w terminie 150 dni od podpisania umowy. Bezskutecznie. W przeszłości pierwszym pomysłem miasta było zbudowanie tam podziemnego parkingu. Z powodów finansowych ten temat jednak porzucono. Coraz częściej słyszy się o tym, że na ul. Nowowiejskiego powstanie parking, ale... nadziemny.



Fot. Grzegorz Szydłowski

Kierowcy chętnie korzystają z parkingu przy ul. Okopowej

ZDZiT Olsztyn nie zaniechał prób rozwiązania sytuacji. Oplacało się, bo drogowcom udało się znaleźć chętną firmę, która sporządzi dokumentację projektową. Docelowy zakres prac obejmuje m.in.: niwelacja terenu, wzmocnienie podłoża, budowę jezdni manewrowych oraz stanowisk postojowych.

Na zapleczu Centrum Handlowego „Aura”

Przypomnijmy, że uporządkowany zostanie kolejny parking znajdujący się centrum

Olsztyna. Dotyczy to placu przy ul. 22 Stycznia na zapleczu Centrum Handlowego „Aura”. Atrakcyjna lokalizacja i brak płatnej strefy powoduje, że miejsce to cieszy się ogromnym wzięciem wśród kierowców. Codziennie parkują tam dziesiątki samochodów, a znalezienie wolnego postoju graniczy z cudem.

Władze Olsztyna zarezerwowały w tym celu w tegorocznym budżecie kwotę 50 000 zł. Za te pieniądze ma zostać wykonana koncepcja obecnego parkingu. **65**

REKLAMA

Prezydent Olsztyna



OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA W SPRAWIE WYDANIA DECYZJI O ZMIANIE ZEZWOLENIA NA REALIZACJĘ INWESTYCJI DROGOWEJ, BUDOWA LINII TRAMWAJOWEJ W CIĄGU ULIC: PIŁSUDSKIEGO, WYSZYŃSKIEGO, SYNÓW PUŁKU, KRASICKIEGO, WILCZYŃSKIEGO DO OSIEDLA PIECZEWO W OLSZTYNIE

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA OLSZTYNA

Zgodnie z art. 11d ust.5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jedn. tekst Dz. U. z 2024 r., poz. 311), na wniosek Prezydenta Olsztyna z dnia 18.06.2025 r., uzupełniony 6.08.2025 r., zawiadamiam o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o zmianie Decyzji ZRID Nr 2/2017 z 16.03.2017 r. – o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: Zadanie I - Budowa linii tramwajowej w ciągu ulic: Piłsudskiego, Wyszyńskiego, Synów Pułku, Krasickiego, Wilczyńskiego do Osiedla Pieczewo.

Zmiana decyzji polega na rozbudowie pasa drogowego al. Piłsudskiego, w związku z potrzebą zapewnienia dostępności do budynku Planetarium od strony ulicy, osobom ze szczególnymi potrzebami.

Inwestycja obejmie działki geodezyjne o następujących numerach:

Działki w liniach rozgraniczających pasa drogowego, drogi gminnej G-314008N jednostka ewidencyjna 286201_1 obręb 0109 Olsztyn dz. nr: 106, 108/10, 108/15 (powstałe z podziału dz. 108/13)

W związku z powyższym informuję, że Strony mogą w terminie 14 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia zapoznać się z materiałami w powyższej sprawie w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II nr 1, w pokoju nr 310, w godzinach pracy urzędu, tel. 89 50 60 387. Dodatkowo obwieszczenie podano do publicznej wiadomości na tablicy w tutejszym urzędzie oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Olsztyna w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: <https://umolsztyn.bip.gov.pl/wydzial-urbanistyki-i-architektury/>.

z up. PREZYDENTA OLSZTYNA

Ewa Bachry

Z-ca Dyrektora Wydziału Urbanistki i Architektury

OGROMNE PIENIĄDZE NA DOCIEPLENIE SZKOŁY

Olsztyn realizuje plan modernizacji placówek edukacyjnych, koncentrując się na ich dociepleniu. To okazja do ich gruntownego remontu. W ramach projektu przeprowadzone zostaną prace w Przedszkolach Miejskich nr 20 i 24 oraz w trzech zespołach szkół: Zespole Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych, Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 3 i Zespole Szkół Ekonomiczno-Handlowych nr 2. W przypadku przedszkoli roboty już trwają. Teraz władze Olsztyna podpisały umowę na ich wykonanie w „elektroniku”, jednej z największych szkół w mieście. Modernizacja tej placówki obejmie m.in. docieplenie ścian i dachów, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, unowocześnienie systemów grzewczych, instalację wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła oraz montaż instalacji fotowoltaicznych.

— Dla nas w życiu miasta dbanie o szkoły, a co za tym idzie dbanie o jakość edukacji, dostępność szkół dla naszych dzieci, młodzieży, to są zasadnicze sprawy — mówi prezydent Olsztyna Robert Szewczyk. — Dlatego cieszymy się z każdej podpisanej



Zespół Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych

Zespół Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych

umowy, umowy niebagatelnej, bo to blisko 20 mln zł, tylko na podstawowy, gruntowny remont jednego kompleksu szkolnego. Wykonawca prac to firma z Olsztyna - Dachland. — Termin realizacji jest krótki, ale bardzo nam zależy zarówno na dotrzymaniu ustalonych terminów, jak i na zapewnieniu najwyższej jakości wykonywanych prac — podkreśla Marek Maleszka.

Podpisana właśnie umowa dotyczy zakresu podstawowego o wartości prawie 17 mln zł oraz zakresu objętego prawem opcji za 2,6 mln zł, co razem daje kwotę blisko 19,5 mln zł. Całkowita wartość projektu termomodernizacji w Olsztynie to około 58,2 mln złotych, z czego niemal 46 mln zł stanowią środki pochodzące z funduszy zewnętrznych, głównie z KPO.

PIELGRZYM Z WARMII U MATKI!

WCZORAJ PRZED POŁUDNIEM, PO TRZYNASTU DNIACH I POKONANIU 455 KILOMETRÓW, 42. WARMIŃSKA PIESZA PIELGRZYMKA DOTARŁA NA JASNĄ GÓRĘ. 150 PĄTNIKÓW Z WARMII STANĘŁO U STÓP CZARNEJ MADONNY TUŻ PRZED UROCZYSTOŚCIĄ WNIĘBOWZIĘCIA 15 SIERPNIA.

Około południa 12 sierpnia, w blasku słońca, na wałach Jasnej Góry pojawiła się grupa pątników z archidiecezji warmińskiej. Po 13 dniach marszu i pokonaniu blisko 455 km pątnicy wkroczyli na jasnogórski szczyt witani dzwonami i okłaskami. Zanim weszli do Kaplicy Cudownego Obrazu, wielu z nich padło na kolana, by pokłonić się Matce Bożej i podziękować za szczęśliwe dotarcie do celu.

W czołówce grupy siedział metropolita warmiński abp Józef Górzyński, który dołączył do diecezjan na ostatnim etapie drogi. Tegoroczna Warmińska Piesza Pielgrzymka była już 42. z kolei – jej tradycja sięga początków lat 80. XX wieku. 31 lipca o brzasku pielgrzymi wyruszyli od Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, a 12 sierpnia w południe stanęli u stóp jasnogórskiego wizerunku Maryi.

Powitanie i świadectwa

— Wraz z arcybiskupem Józefem Górzyńskim na Jasną Górę przybyła 42. Warmińska Piesza Pielgrzymka. Gratulujemy wam! — tymi słowami ojcowie paulini z jasnogórskich wałów powitali zmęczonych pielgrzymów z Warmii.

Paulini podali kilka faktów: warmińska pielgrzymka szła w dwóch grupach i liczyła łącznie około 150 osób. Pierwsza – rodzinna grupa św. Andrzeja – liczyła 65 pątników. Prowadził ją ks. Jakub Pabian. Szły w niej całe rodziny. Najmłodsza pątniczka miała 4 lata, najstarszy uczestnik 70. Druga.

Licniejsza grupa pokutna św. Wojciecha, prowadzona przez ks. Jędrzeja Borejke, była tak zdyscyplinowana i pobożna, codziennie odmawiająca różaniec, że – jak żartował jej przewodnik – „ksiądz właściwie nie musi nic robić”. W tej grupie obok siebie pielgrzymował 14-miesięczny maluch w wózku i 81-letni senior. W trakcie wędrówki nie brakowało też prze-

żyć duchowych – choćby prymicyjnej Mszy św. odprawionej w Czerwińsku nad Wisłą ks. Jakuba Pabiana.

Przed Cudownym Obrazem

Kulminacyjnym punktem finału pielgrzymki była Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu, której przewodniczył abp Józef Górzyński, dziękując Bogu za szczęśliwe doprowadzenie pątników do celu.

— NA OŁTARZU PRZED OBLICZEM MATKI BOŻEJ SKŁADAMY WSZYSTKIE WASZE INTENCJE I PROSIMY BOGA, ABY ZA JEJ WSTAWIENNICTWEM WASZ PIELGRZYMI TRUD WYDAŁ BŁOGOSŁAWIONE OWOCE — MÓWIŁ W NA WSTĘPIE DO MSZY ABP GÓRZYŃSKI.

Hierarcha podkreślił, że wysiłek drogi nabiera sensu właśnie teraz, gdy

wszystkie pielgrzymie prośby zostały złożone Bogu, i zachęcił, by po powrocie do domu nie ustawać w „pielgrzymowaniu wiary”. Po Mszy św. Warmiacy uczestniczyli jeszcze w Drodze Krzyżowej na jasnogórskich wałach oraz w wieczornym Apełu Jasnogórskim, kończąc swój pielgrzymi trud wspólną modlitwą.

Szczyt pielgrzymkowy

Dni poprzedzające uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia) to tradycyjnie okres, gdy na Jasną Górę przybywa najwięcej pieszych pielgrzymek z całej Polski. Już w poniedziałek dotarły m.in. pielgrzymki z Elku i Elbląga, a we wtorek – oprócz warmińskiej – także z Gdańska, Białegostoku i Sandomierza. W kolejnych dniach docierają następne fale pątników z najodleglejszych krańców kraju – niektórzy mają za sobą ponad 500 km marszu.



Pielgrzymom towarzyszył abp Józef Górzyński



Warmińska Pielgrzymka Piesza we wtorek weszła na Jasną Górę

Zwieńczeniem tego intensywnego okresu jest 14 sierpnia, gdy w przeddzień święta na Jasną Górę przybywa rekordowa liczba pielgrzymów – nie tylko pieszych, ale też wielu wiernych podróżujących autokarami, pociągami i samochodami. Za symboliczne zamknięcie szczytu uważa się wejście Warszawskiej Pielgrzymki Pieszej – najstarszej i jednej z najliczniejszych w kraju. Jej przybycie w wigilię Wniebowzięcia gromadzi na jasnogórskich błoniach dziesiątki tysięcy ludzi.

Matki Bożej Zielnej

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, obchodzona 15 sierpnia, należy do największych świąt maryjnych w Kościele katolickim. Upamiętnia prawdę wiary, że Matka Boża z duszą i ciałem została wzięta do nieba. Dogmat o Wniebowzięciu ogłosił wprawdzie dopiero papież Pius XII w 1950 roku, ale samo święto ma bardzo długą tradycję – sięga VI-VII wieku (najpierw obchodzono je w Jerozolimie i Konstantynopolu, a od VII w. także w Rzymie).



Nasi pielgrzymi modlili się w kaplicy obrazu Czarnej Madonny

W Polsce 15 sierpnia nazywany jest także świętem Matki Bożej Zielnej. Tego dnia w kościołach święci się bukiety z ziół, kwiatów i kłosów zbóż, często powiązane z pierwszymi plonami. Zwyczaj ten nawiązuje do legendy, według której po zaśnięciu Maryi apostołowie znaleźli w Jej grobie wonne kwiaty i zioła zamiast ciała.

Poświęcone „ziele” zabiera się następnie do domu na znak opieki Matki Bożej nad urodzajem i domowym ogniskiem. Jako dzień wolny od pracy, 15 sierpnia sprzyja też licznemu udziałowi wiernych we Mszach św. i uroczystościach religijnych w całym kraju.

Cud nad Wisłą

W polskiej tradycji 15 sierpnia łączy wymiar religijny z patriotycznym – tego dnia przypada bowiem również Święto Wojska Polskiego, upamiętniające zwycięstwo

nad bolszewikami w 1920 roku. Bitwa Warszawska, stoczona w połowie sierpnia 1920 r., zatrzymała pochód Armii Czerwonej na Zachód Europy i ocaliła niepodległość Polski.

Jej przełomowy moment nastąpił 15 sierpnia, gdy polska kontrofensywa przechyliła szalę zwycięstwa. Triumf nad przezwyciężającymi siłami wroga w dniu maryjnego święta uznano za cud – stąd narodziło się określenie „Cud nad Wisłą”. Jeszcze w II Rzeczypospolitej rocznicę tej bitwy obchodzono jako Dzień Żołnierza, a od 1992 roku ponownie 15 sierpnia jest Świętem Wojska Polskiego. Pielgrzymi zgromadzeni na Jasnej Górze modlą się więc nie tylko w swoich osobistych intencjach, ale także za Ojczyznę – dziękując za tamten cud i prosząc o pokój dla Polski.

JAN BERDYCKI

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

MIAŁ WIELKIE POCZUCIE PATRIOTYZMU I TWARDYCH ZASAD MORALNYCH

Urodził się w czerwcu 1901 roku w Dębogórach na Kaszubach. Jan Paweł Muchliński po ukończeniu niemieckiej szkoły powszechnej, z polecenia ojca, zajął się gospodarstwem rolnym. Potem dalsze życiowe drogi młodego chłopaka rzuciły do pracy w Berlinie, gdzie zatrudniony został na stanowisku biurowym w fabryce budowy maszyn. Berliński epizod przerwała rewolucja w Niemczech w 1918 roku i Jan powrócił z Berlina do rodzinnej wsi na Pomorzu jesienią 1918 roku. Przez najbliższy rok pomagał ojcu w prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

W Poznaniu wstąpił do Wojska Wielkopolskiego

Dla 17-latką był to rok pełen dylematów — czy pozostać na ojcowiznie, czy wyruszyć za namową agitatorów do tworzącej się w Poznaniu jednostki kawalerii, tym bardziej, że w miastach pomorskich nastąpiło w tym czasie gwałtowne ożywienie ruchu polskiego. Prężnie wówczas działały Organizacje Wojskowe Pomorza. To za ich pośrednictwem prowadzono nabór rekrutów do tworzonej w Poznaniu jednostki kawalerii, celem zorganizowania pułku ułanów dla odzyskania Pomorza.

— W LISTOPADZIE 1919 ROKU DZIADEK JAN OPUŚCIŁ RODZINNĄ MIEJSCOWOŚĆ I UDAŁ SIĘ DO POZNANIA. TAM NA PODSTAWIE ROZKAZU DOWÓDCY WOJSKA WIELKOPOLSKIEGO — GENERAŁA DOWBORA-MUŚNICKIEGO, ROZPOCZĘTO ORGANIZOWANIE PUŁKU UŁANÓW, PRZEZNACZONEGO DLA ZIEMI POMORSKIEJ.

Po przybyciu do Poznania wstąpił do I szwadronu 4. pułku Ułanów Nadwiślańskich. Wiem, że na początek musiał poddać się bardzo intensywnemu szkoleniu. Zadania stawiane ułanom były takie same,

WALCZYŁ W 18. PUŁKU UŁANÓW POMORSKICH, PRZYNALEŻNYM DO ARMII, NAD KTÓRĄ BEZPOŚREDNIE KIEROWNICTWO OPERACYJNE SPRAWOWAŁ NACZELNY WÓDZ. STARSZY WACHMISTRZ JAN PAWEŁ MUCHLIŃSKI, ŻOŁNIERZ WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ W 1920 ROKU, NIGDY NIE UKRYWAŁ SYMPATII DO MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. — CHOCIAŻ DZIADKA WCALE NIE ZNAŁEM, JEDNAK Z OPOWIADĄŃ I ZAPISÓW DOKUMENTÓW WIEM, ŻE BYŁ WSPANIAŁYM CZŁOWIEKIEM. BARDZO PODZIWIAM GO ZA TO, W JAKI SPOSÓB ODDAŁ SIĘ ODRADZAJĄCEJ OJCZYŹNIE — WSPOMINA ROMAN AMROZIAK, WNUK MUCHLIŃSKIEGO.

jakie wytyczano szwoleżom i strzelcom konnym, po prostu poruszali się konno, a walczyli pieszo. Przeznaczono ich także do typowej walki kawalerskiej, z szarżą włącznie oraz do rozpoznania i ubezpieczenia skrzydeł, do osłony odwrotu — opowiada nowomieszczanin Roman Amroziak.

Hordy bolszewików na wschodnich granicach

W połowie stycznia 1920 roku I szwadron Ułanów Nadwiślańskich, w którym służył Muchliński przybył koleją do Torunia, skąd po kilku tygodniach pobytu wraz z utworzonym z ochotników II szwadronem, został przetransportowany na stałe do Grudziądza. Tam zmieniono oficjalnie nazwę pułku na 18. Pułk Ułanów Pomorskich.

Jan Muchliński został przypisany do służby kancelaryjnej. Wyzwania dla młodego ułana były jednak inne. Wkrótce

wyruszyć miał na wojnę z bolszewikami, bo niespełna 2 lata po zakończeniu I wojny światowej i uzyskaniu przez Polskę niepodległości, znowu na wschodnich granicach państwa pojawiły się hordy bolszewików. Szykowała się kolejna wojna.

Po uzyskaniu pełnej gotowości bojowej, I dywizjon w składzie dwóch szwadronów 18. Pułku Ułanów Pomorskich, 29 maja 1920 wyruszył na front polsko-bolszewicki.

Pod Nowymi Krukami szwadron stracił dużo koni

W osobistych zapisach Jan Muchliński odnotował, że 28 maja 1920 roku, wraz z 18. pułkiem, wyruszył na front litewsko-białoruski, gdzie brał udział we wszelkich bitwach.

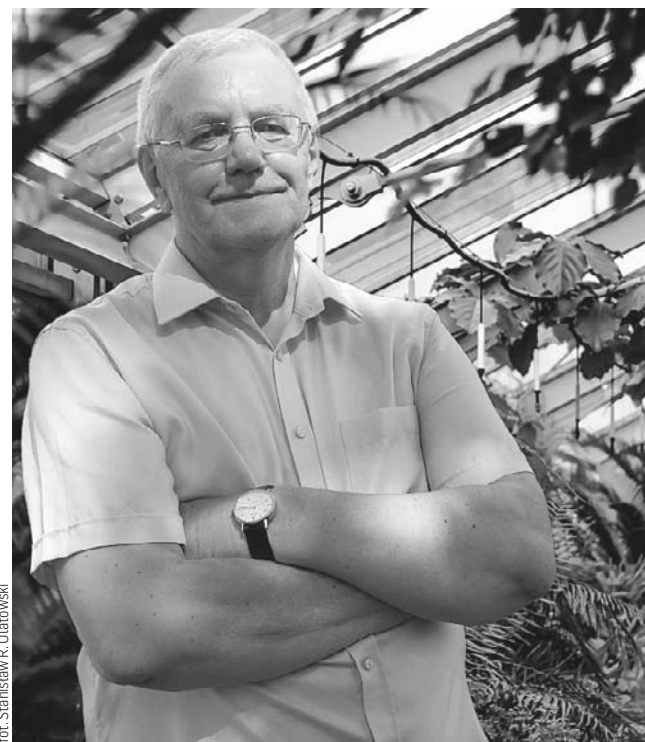
Jego pułk pod dowództwem rotmistrza Ossowskiego, transportem kolejowym z Grudziądza przez Wilno, został skierowany na teren działań operacyjnych frontu północno-

-wschodniego w okolicy Dyneburga. W dniu 6 czerwca ułani w pierwszej bitwie przełamali opór oddziałów sowieckich i energicznym działaniem zdobyli miejscowości Miory oraz Ceres. Dwa dni później, na rozkaz dowódcy — pułkownika Beliny-Prażmowskiego, dywizjon 18. pułku miał bocznymi drogami dopaść wycofujące się oddziały sowieckie. Po przedarciu się na tyły bolszewików, dywizjon walczył pod Nowymi Krukami. Wówczas sowieci ponieśli poważne straty. Niestety I szwadron dywizjonu też poniósł duże straty, tracąc większość koni.

Po tych walkach dywizjon 18. Pułku Ułanów Pomorskich miał za zadanie patrolowanie brzegów Dźwiny, ważnego strategicznie obszaru wojny.

By uniknąć niewoli, dotarli nad Bałtyk

Na początku lipca 1920 roku, pod naporem ofensywy sowieckiej, dywizjon



Nowomieszczanin Roman Amroziak, wnuk Jana Pawła Muchlińskiego



fol. Arch. rodzinne

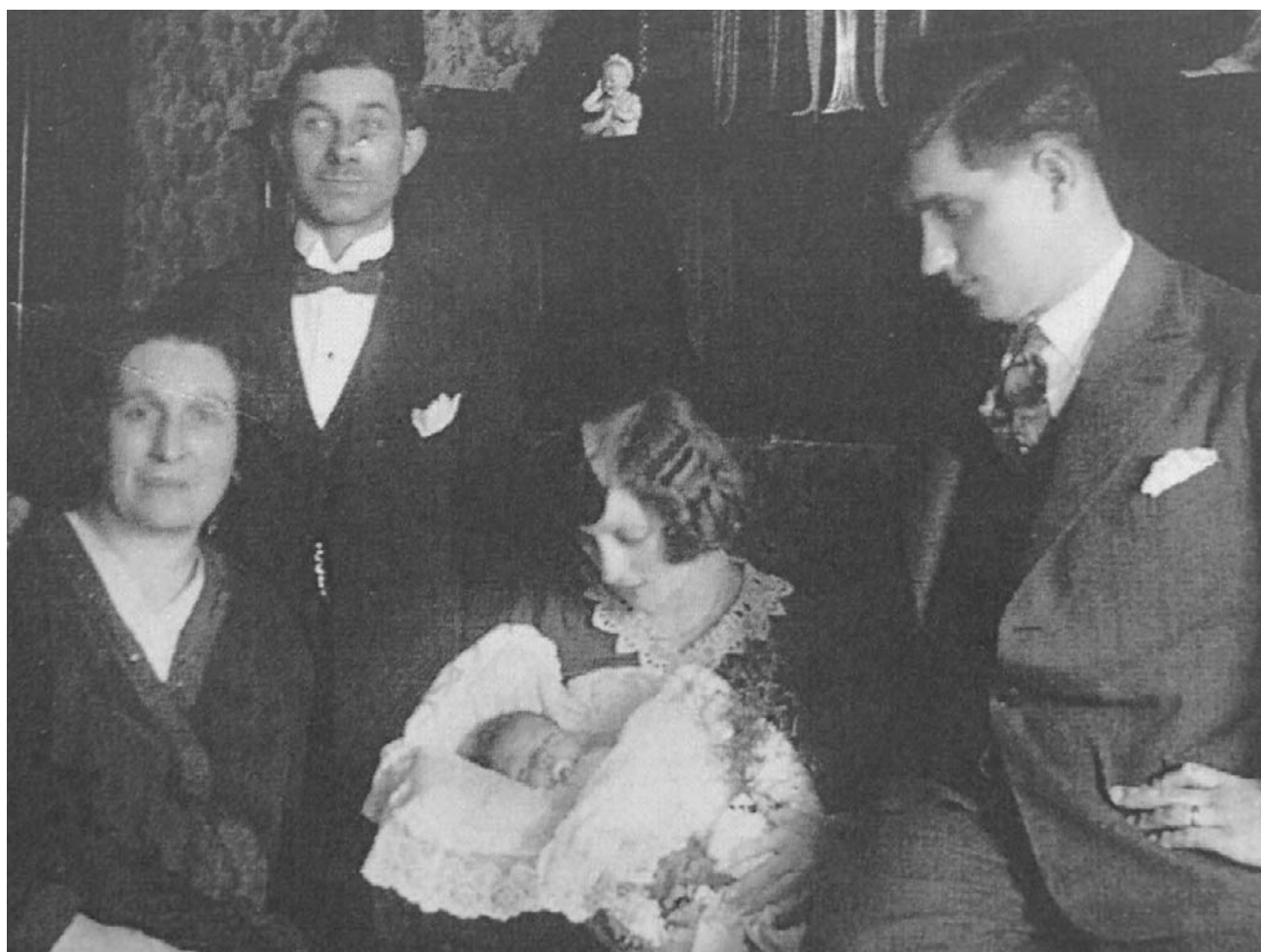
Wachmistrz Jan Muchliński: staranny, sumienny, bardzo obowiązkowy w służbie i poza służbą, zachowanie doskonałe, inteligentny, wielkie poczucie patriotyzmu i twardych zasad moralnych

wycofał się, ale następnego dnia został otoczony i zmuszony do wyjścia z okrażeń przez przekroczenie wpław rzeki Dźwiny pod miejscowością Druja i w ten sposób przedostał się na teren neutralnej Łotwy. 18. Pułk Ułanów Pomorskich z licznymi stratami wycofał się z pól bitewnych. Bolszewicy byli w ofensywie i potężnymi siłami parli na tereny Rzeczypospolitej. Pułk ułanów, w którym służył Muchliński, po wycofaniu się z frontu, by uniknąć niewoli, z licznymi problemami dotarł nad Bałtyk do Rygi, Lipawy i Kłajpedy, skąd drogą morską ewakuował się do Polski.

Dnia 18 sierpnia statki stanęły na redzie w Gdańsku i nie mogąc zejść na ląd, dywizjon wylądował się na polskim brzegu w rybackiej wówczas wiosce Gdyni. Po trzydniowym odpoczynku wyruszył najpierw marszem, a potem transportem kolejowym do Torunia.

Oddział przeprowadził znaną szarżę pod Skrobowem

Do połowy września 1920 roku pułk reorganizował się w Toruniu, po czym został przewieziony koleją do stacji Hajnówka i Narewka. Po wylądowaniu, 18. Pułk Ułanów z Janem Muchlińskim przeszedł przez całą Puszczę Białowieską. Od tego momentu rozpoczyna się faza tzw. Bitwy Niemeńskiej. Pułk, w którym służył Jan Muchliński, został przydzielony do grupy operacyjnej generała Władysława Junga. W bohaterski sposób przyczynił się do zwycięskich potyczek z wycofującą się Armią Czerwoną, po jej klęsce sierpniowej pod Warszawą. Poza zwycięstwami pod Nowym Dworem, Krzesłami, wsią Klepacze, oddział przeprowadził też znaną szarżę pod Skrobowem. Za akcję pod Skrobowem, a także wcześniejsze, 18. Pułk Ułanów Pomorskich otrzymał pochwałę w rozkazie gen. Junga. „...18. Pułk Ułanów wniósł zamieszanie w szeregi



Jan Muchliński (z prawej) z żoną Łucją oraz teściami w nowomiejskim mieszkaniu



Jan Muchliński, na motocyklu, podczas letniej wycieczki w okolice Nowego Miasta

27 dywizji sowieckiej i ułatwił sytuację XXIX Brygadzie Piechoty płk. Wrzalińskiego znajdującej się w ciężkim boju z przeciwnikiem. W imieniu służby wyrażam uznanie i dziękuję wszystkim ofice-

rom i ułanom 18. pułku...” — napisano w rozkazie.

Wachmistrz Muchliński uhonorowany Krzyżem Walecznych

W styczniu 1921 roku szwadrony 18. pułku prze-

wieziono koleją do Boro-dziejów, gdzie pułk wszedł w skład V Brygady Jazdy. Szwadrony strzegły granicy nad Niemnem.

— Jest to czas bardzo znamieny dla Jana Muchlińskiego. W dniu 3

maja 1921 roku, z rozkazu dowódcy V Brygady Jazdy, za bohaterski udział w bitwach z bolszewikami nadany mu został Krzyż Walecznych. Do dziś zachowała się opinia o Janie Muchlińskim, którą wystawił podporucznik Bańkowski: „staranny, sumienny, bardzo obowiązkowy w służbie i poza służbą, zachowanie doskonałe, inteligentny, wielkie poczucie patriotyzmu, twardych zasad moralnych”.

W połowie sierpnia 1924 roku, wachmistrz zawodowy Jan Paweł Muchliński poprosił jednak o zwolnienie ze służby czynnej do rezerwy.

Kawalerzysta i miłośnik koni chciał kontynuować pasję

Syn Jana Pawła Muchlińskiego, nieżyjący już Zbigniew, wspominał ojca jako człowieka sumiennego, pracowitego, aco najważniejsze kochającego rodzinę.

W swoich zapiskach odnotował, że w wieku 27 lat ojciec przeniósł się z Pucka, gdzie pracował w Sądzie Grodzkim, do Nowego Miasta. Począ-

kowo zajmował stanowisko adiunkta kancelarii. Właśnie w Nowym Mieście poznał żonę Łucję z domu Ulatowską. Związek małżeński zawarli 6 listopada 1929 roku. Rodzice w pełni uczestniczyli w życiu towarzyskim, jednak żołnierz kawalerzysta i miłośnik koni szukał okazji, by kontynuować swoje pasje — wspominał syn Zbigniew.

Założył komórkę tajnej organizacji podziemnej Rota

Wraz z przyjaciółmi w Nowym Mieście założył Przysposobienie Wojskowe Konne „Krakusi”, którego zostaje zastępcą dowódcy. Organizacja o charakterze paramilitarnym krzewiła wśród poborowych zamiłowanie do koni, uczyła służby ochrony dróg, linii kolejowych i pocztowych na wypadek konfliktu zbrojnego. Jan Muchliński nie ukrywał swojej sympatii do marszałka Józefa Piłsudskiego. Ponadto należał do Organizacji Wojskowej Pomorza i Kujaw, Związku Obrony Kresów Wschodnich i Polskiego Związku Zachodniego.

PO WYBUCHU II WOJNY ZAŁOŻYŁ W NOWYM MIEŚCIE KOMÓRKĘ TAJNEJ ORGANIZACJI PODZIEMNEJ ROTA. W WYNIKU ZDRADY KOLEJNO ARESZTOWANO CZŁONKÓW ORGANIZACJI, A W TYM MUCHLIŃSKIEGO.

Kiedy do mieszkania weszli niemieccy tajniacy z nakazem aresztowania, ojciec w pożegnalnym geście przytulił swojego syna. Potem na piaszczystej drodze pozostały tylko ślady opon.

Jan Paweł Muchliński został zamęczony w obozie Mauthausen-Gusen 30 czerwca 1942 roku, a jego symboliczny grób znajduje się na nowomiejskim cmentarzu parafialnym.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

Pani Grażyna Kryszk po odchowaniu dzieci — Ewy, Krzysztofa i Artura, podjęła pracę nauczycielki w szkole. Początkowo uczyła plastyki i techniki, potem wuefu i biologii.

— Nie można podchodzić do pracy nauczyciela z nastawieniem wyłącznie na zysk. Jest to misja kształtowania młodych osób, które powinny wejść w życie z przygotowaniem zarówno merytorycznym, jak i wewnętrznym — mówi. — Na pewno jest to też powołanie. Myślę, że każdy zawód wykonywany z pasją i do którego człowiek przygotowywał się przez lata, jest powołaniem, czyli realizowaniem tego, co chcemy robić, do czego mamy talent. Zawsze chciałam być dobrym nauczycielem. Takim, który prowadzi młodych ludzi ku wyjściu do zadań i do innych ludzi po to, by zrozumieć świat. Ale wcale nie jest łatwo być drogowskazem. Stać się autorytetem, zamiast być nim z urzędu. Chyba właśnie po to wybiera się ten zawód i trwa się w nim przez tyle lat — śmieje się.

Z mężem pani Grażyna się rozstała, kiedy dzieci były jeszcze małe. Wielka miłość przerodziła się w koszmar. Młoda matka nie chciała, by dzieci cierpiały, patrzyły na awantury i rękoczynny.

— Kiedy człowiek jest młody i zakochany, nie dostrzega wszystkiego — mówi. — Napady złości, agresja słowna to początek przemocy. Mając 20 lat, myślałam, że ta zazdrość męża i zdenerwowanie są przejściowe. Okazało się, że było coraz gorzej... Wyzwiska, bicie, znęcanie się psychiczne i fizyczne... To wszystko znosiłam kilka lat. Na pozór byliśmy szczęśliwym małżeństwem, w czterech ścianach domu rozgrywał się nasz koszmar. Najbardziej cierpiały dzieci... Bez męża, ale zdużą pomocą rodziny dałam radę wychować dzieci. Nie myślałam osobie, najważniejsze było szczęście dzieci. Potem, gdy były starsze, miałam więcej czasu na swoje pasje, na spotkania ze znajomymi.

Wiele czasu pani Grażyna poświęca swojemu hobby: szydełkuje, robi na drutach

BYĆ KOBIETĄ, TO BYĆ PRAWDZIwą I AUTENTYCZNĄ

W ŻYCIU NIE ZAWSZE JEST ŁATWO, JEDNAK NAJWAŻNIEJSZE JEST TO, ŻEBY SIĘ NIE PODDAWAĆ I WALCZYĆ O SWOJE SZCZĘŚCIE. PANI GRAŻYNA ODWAŻNIE IDZIE PRZEZ ŻYCIĘ. WSPANIAŁA KOBIETA, DOBRA MATKA I BABCIA. — W ŻYCIU NIE POTRZEBA NAM WIELE, WYSTARCZY KAWAŁEK MIEJSCA I BLISCY. POTRZEBNE JEST NAM TEŻ ZDROWIE — TŁUMACZY.



foto Arch. prywatne

i tworzy biżuterię (kolczyki, korale, bransoletki).

— Zdolności manualne mam po mamie, a precyzję po tacie — tłumaczy. — Kiedy rodzice wracali z pracy, to tata zajmował się filatelistyką, a mama lubiała szyć. Z zasłon potrafiła wyczarować dla mnie piękny kostium. Ja staram się, żeby moje prace też były ciekawe. Podglądałam różne zdjęcia z międzynarodowych wystaw czy z internetu. Jednak moje prace powstają głównie, nie są kopią projektów innych osób.

W swojej kolekcji posiada ponad 200 par kolczyków,

kilka kompletów biżuterii i wiele innych dekoracji. Dopingują ją córka, synowie i wnuczki.

— Od kilku lat moją pasją jest projektowanie i wykonywanie wyjątkowej biżuterii — opowiada. — Praca ta sprawia mi przyjemność i ogromną satysfakcję. Tworzenie ozdób jest dla mnie bezustanną przygodą i nowym wyzwaniem. Każdy przedmiot wykonuję ręcznie i zazwyczaj jest on pojedynczym unikatem. Używam zarówno kamieni naturalnych, jak i syntetycznych. Najbardziej jednak lubię używać takich, któ-



KOBIETA TO CAŁA GAMA KOLORÓW. BYĆ KOBIETĄ, TO BYĆ PRAWDZIwą I AUTENTYCZNĄ. NAWET JEŚLI BOLI I NIERAZ JEST NIEWYGODNE. UPARCIE IŚĆ WŁASNĄ DROGĄ, O CZYM ŁATWO SIĘ MÓWI, A TRUDNIEJ JEST TO ROBIĆ. DLA MNIE NIE MA ODERWANIA KOBIETY OD CZŁOWIEKA. IDĄ RAZEM. KOBIETA WNOSI DELIKATNOŚĆ, CZUŁOŚĆ, SERDECZNOŚĆ, CIEPŁO, UŚMIECH...



re przepuszczają światło. A zrobione na szydełku czy drutach ubrania są najczęściej przeznaczone dla moich bliskich. Lubie patrzeć, kiedy szczęśliwe zakładają rzeczy, które dla nich zrobiłam. Lubie je czymś fajnym zaskoczyć — dodaje.

Pani Grażyna uwielbia też podróżować. To osoba, dla której doba trwa zbyt krótko. Od trzech lat jest już na zasłużonej emeryturze. Czekala na nią z utęsknieniem i nie martwiła się, co będzie robić z wolnym czasem. Ma wiele pomysłów i planów, jak zagospodarować swój wolny czas.

— Mam więcej czasu na rozwijanie swoich pasji — tłumaczy. — Jestem osobą konkretną i zorganizowaną, nie boję się wyzwań i ryzyka. Jak już się czemuś poświęcam, to całą sobą. Uparcie dążę do wyznaczonego celu. Uważam, że w życiu należy robić to, do czego ma się zamiłowanie. Nic na siłę, a poza tym należy umiejętnie rozwijać posiadane talenty, spełniać marzenia. Ludzie, którzy nie odnaleźli swojej drogi życiowej, bez pasji, zainteresowań, przyjaciół są nudni i zawsze pesymistycznie nastawieni do innych. Myślę, że emerytura to najlepszy czas na spełnianie swoich marzeń! W życiu nie potrzeba nam wiele, wystarczy kawałek

miejsca i bliscy. Potrzebne jest nam zdrowie. Ja wiem, że marzenia się spełniają, jestem tego dobrym przykładem. W życiu nie zawsze miałam zgórki, ale dążyłam do osiągnięcia swoich celów. Uważam, że zawsze trzeba być dobrym człowiekiem. Tak po prostu...

Co jest w życiu kobiety najważniejsze?

— Dla mnie osobiście rodzina i przyjaźń — odpowiada pani Grażyna. — Z całym szacunkiem dla panów, ale kobieta musi mieć drugą kobietę, aby wzrastać. Mądrą mamę, babcię, ciocię, przyjaciółkę. Jedną z nich. Im więcej, tym oczywiście lepiej. Kobieta to też sukienki, wymalowane paznokcie, usta, włosy, fajne buty. To z takich przyjemnych, materialnych obszarów, ale też istotnych. Chociaż w wyciągniętym dresie też dobrze jest się czuć kobietą. Kobieta to cała gama kolorów. Być kobietą, to być prawdziwą i autentyczną. Nawet jeśli boli i nieraz jest niewygodne. Uparcie iść własną drogą, o czym łatwo się mówi, a trudniej jest to robić. Dla mnie nie ma oderwania kobiety od człowieka. Idą razem. Kobieta wnosi delikatność, czułość, serdeczność, ciepło, uśmiech...

JOANNA KARZYŃSKA

j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl



Andrzej Niewski i jego prace podczas wystawy plenerowej przy Muzeum Lokalnego Ziemi Lubawskiej w Łąkorzu

Pirografia to sztuka, która pachnie drewnem i dymem — pełna ciepła, cierpliwości i szacunku dla natury. Ludzie, którzy tworzą swoje dzieła, są nie tylko artystami, ale i strażnikami dawnego rzemiosła, które dzięki nim wciąż żyje i zachwyca. — Próbowalem w tworzeniu moich prac profesjonalnej wypalarki, którą pracuje się pionowo, jednak unoszący się dym bardzo mi przeszkadzał, więc samodzielnie wykonałem takie narzędzie ze stacji lutowniczej. Mam przez to kontrolę nad temperaturą narzędzia do wypalania. Wspomnę tu, że oprócz umiejętności manualnych, do pirografii trzeba mieć dużo czasu — podkreśla Andrzej Niewski.

Wszystko zaczęło się jeszcze przed wojskiem

Pierwsze próby wypalania obrazków na przygotowanej desce bądź kawałku sklejki pan Andrzej rozpoczął jeszcze przed pójściem do wojska. Już wówczas, jako narzędzie, służyła mu przerobiona 80-watowa lutownica. Młody chłopak miał jednak sporo innych zainteresowań, a jego hobby było dość czasochłonne, więc artystyczne zainteresowania zostawił na później.

Kiedy nasz rozmówca otrzymał bilet do jednostki wojskowej w Braniewie i tam rozpoczął służbę, w rozmowie przyznał się, że zna technikę pirografii i wy-

pala oryginalne obrazy na drewnie, siłą rzeczy wróciło zarzucone niegdyś hobby. — Przychodzili do mnie nie tylko kumple z mojej jednostki, ale również przełożeni. Wykonywałem dla nich obrazki o przeróżnej tematyce. Chętnie zabierali moje prace do domów na prezenty dla bliskich, a szczególnie dla dziewczyn, które oczekiwały powrotu swoich chłopaków po zakończeniu służby. Był w moim otoczeniu kolega starszy służbą — Waldek z Katowic. Miał dobre przygotowanie artystyczne, bowiem skończył liceum plastyczne. Miał on niesamowity talent. Właśnie on rysował matki, żony

i narzeczone chłopaków na podstawie zdjęć, a ja, po skopiowaniu na desce, wypalałem portrety. Taka twórczość trwała przez cały czas pobytu w wojsku — opowiada nowomieszczanin.

Wnuczka zainspirowała dziadka do twórczej pracy

po powrocie z wojska w rodzinne strony, znowu pirografia zeszła na drugi plan. Pan Andrzej rozpoczął pracę w znanym zakładzie Prefabet w Kurzętniku, gdzie był specjalistą energetyki. Nie kryje, że nawet wykonując odpowiedzialną pracę, miał „artystyczne ciągoty”. — W porozumieniu z kierownictwem mojego



TA SZTUKA WYMAGA CIERPLIWOŚCI, A PACHNIE DREWNIEM I DYMEM

Z POMOCĄ ROZGRZANEGO DO SETEK STOPNI, PRECYZYJNEGO NARZĘDZIA TWORZY NA DREWNIEM NIEPOWTARZALNE DZIEŁA SZTUKI. ANDRZEJ NIEWSKI, EMERYT Z NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO, OD WIELU LAT ZAJMUJE SIĘ PIROGRAFIĄ — CZYLI WYPALANIEM OBRAZÓW NA DESCE BĄDŹ SKLEJCE. — JEST TO TWÓRCZOŚĆ NISZOWA, ALE DAJE MI DUŻO SATYSFAKCJI, KIEDY ZWYKŁY KAWAŁEK DREWNA ZYSKUJE W TEN SPOSÓB NOWY BLASK — UWAŻA PAN ANDRZEJ.

zakładu często zaglądałem do kuźni i tam bawiłem się w metaloplastykę. Sam wtedy projektowałem i wykonywałem akcesoria kominkowe, które cieszyły dużym wzięciem. Dawało mi to dużą satysfakcję i przy okazji parę groszy wpadło, bo narzędzia miały niespotykaną formę — opowiada.

Kilka lat temu, zupełnie przypadkiem, nastąpił kolejny powrót do przygody z pirografią. Podczas przeszukiwania domowych szpargałów Natalia, wnuczka pana Andrzeja, natknęła się na wizerunek bajkowego smoka. — Poprosiła mnie, ażebym wykonał ten obrazek w postaci wypalarki. Nie sposób było odmówić i sprostalem jej prośbie. Radość wnuczki była dla mnie najlepszym podziękowaniem i jednocześnie inspiracją do kontynuowania pirograficznego hobby — wspomina twórca.

Co wychodzi spod ręki artysty i rozgrzanego narzędzia?

Jaka tematyka prac dominuje w twórczości Andrzeja Niewskiego? Mówi o sobie, że zdecydowanie są to portrety zwierząt. Uwielbia uwieczniać na desce albo kawałku sklejki portrety koni, psów, ptaki i nie tylko.

Lubi obrazy marynistyczne oraz klimaty japońskie — gejsze, samurajów, scenki rodzajowe oraz postaci z bajek. Osobną tematyką artysty z Nowego Miasta są herby. — Będąc ze swoimi pracami na festynie w podlaskim Szymbarku, nawiązałem kontakt z tamtejszą fundacją. Zauważyli moje prace i zaproponowano mi wykonanie herbu rodzowego dawnych właścicieli zamku. Dowiedziałem się, że wzór herbu jest zastrzeżony, jednak po uzyskaniu zezwolenia rodziny właścicieli zamku zlecono mi taką pracę. Wizerunek herbu wykonałem na dębowej desce i został on przekazany za granicę potomkom rezydentów szymbarskiej warowni. Był to dla mnie zaszczyt wykonać tak niecodzienny projekt. Innym miłym akcentem, który wspominam, była prośba pewnego człowieka o portret św. Franciszka. Tłumaczył mi, że ma to być prezent dla pani weterynarz, która wykonała operację jego liczącego prawie 20 lat ukochanego psa. Modlił się przez całą noc właśnie do św. Franciszka i zabieg zakończył się szczęśliwie. Innym razem, na jednym z festynów, do wystawy moich prac podeszła zakonnica, której bardzo spodobał się portret

aniołka. Była tak zauroczona obrazkiem, że przez dłuższą chwilę z radością głaskała aniołka. Ta sytuacja była wzruszająca i bez wahania podarowałem jej moją pracę. Zaskoczona, bardzo mi dziękowała — wspomina mistrz pirografii.

Artyści ognia — ludzie wypalający obrazy w drewnie

Osoby zajmujące się pirografią często są samoukami, którzy z pasji do rękodzieła odkryli w sobie zamiłowanie do pracy z drewnem i ogniem. W podobny sposób odkrył swój talent pan Andrzej Niewski. Profesja ta wymaga ogromnego skupienia i kontroli, bo jeden nieprzemyślany ruch może zniszczyć wiele godzin pracy. Wykorzystują różne rodzaje drewna — najczęściej brzozę, lipę czy dąb — dobierając je tak, by uzyskać odpowiedni kontrast i efekt końcowy.

— Pirografię wyróżnia charakterystyczna głębia i naturalność. Wypalony obraz zachowuje strukturę drewna, przez co każda praca jest unikatowa. Ta sztuka łączy tradycyjne rzemiosło z nowoczesnym podejściem do formy i treści — kończy twórca z Nowego Miasta.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Proces pisania pracy licencjackiej jest pierwszym, a co za tym idzie niełatwym zetknięciem z pracą naukową. W przypadku studentów filologii zadanie jest tym trudniejsze, że trzeba zrobić to w obcym języku. Od ponad dekady Fundacja im. Marii i Georga Dietrichów, niemieckich filantropów i wielkich przyjaciół Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, nagradza tych, którzy do jego wykonania podeszli z wyjątkową pieczołowitością. W tym roku nagrody otrzymały studentki, które w swoich pracach przeanalizowały interesujące dzieła literackie podejmujące fundamentalne dla każdego człowieka kwestie.

– Nagrodzone w tym roku prace są wyśmienite, a nawet – myślę, że mogę użyć takiego słowa – wybitne. Bardzo się cieszymy, że już od 11 lat możemy nagradzać tych studentów, którzy pisząc prace dyplomowe, dołożyli szczególnych starań – mówi w rozmowie z Radiem UWM FM dr Barbara Sapała z Katedry Literatury i Kultury Krajów Niemieckojęzycznych UWM, koordynatorka współpracy z Fundacją im. Marii i Georga Dietrichów oraz przewodnicząca jury.

Bacne oko na literaturę

W tym roku oceniający prace przyznali dwie równorzędne nagrody. Jedną z nich otrzymała Zuzanna Sekuła, która napisała pracę licencjacką pt. „Fanny Roth. Eine Jungfrauengeschichte Grete Meisel-Hess. Analiza tekstu z uwzględnieniem koncepcji płci według Otto Weininger’a”.

Praca Zuzanny

– Pani Zuzanna w wybitny sposób przeanalizowała jedną z powieści nieżyjącej już austriackiej pisarki Grete Meisel-Hess, uwzględniając koncepcję płci Otto Weininger’a. W tamtym czasie bardzo intensywnie rodził się feminizm, który dotyczył między innymi cielesności, i to jest właśnie clue tej pracy – wyjaśnia dr Barbara Sapała.

Studentka przyznaje, że zdecydowała się przeanalizować tę powieść, bo mimo iż powstała na początku dwudziestego wieku, to poruszane w niej zagadnienia wciąż są aktualne.



Fot. Katedra Literatury i Kultury Krajów Niemieckojęzycznych

GERMANISTKI Z UWM WYRÓŻNIONE ZA PRACE DYPLOMOWE

ZUZANNA SEKUŁA I NIKOLA PETNIUNAS ZOSTAŁY LAUREATKAMI 11. EDYCJI KONKURSU NA NAJLEPSZĄ PRACĘ DYPLOMOWĄ NA KIERUNKU FILOLOGIA GERMAŃSKA ORGANIZOWANEGO PRZEZ FUNDACJĘ IM. MARII I GEORGA DIETRICHÓW.

zować tę powieść, bo mimo iż powstała na początku dwudziestego wieku, to poruszane w niej zagadnienia wciąż są aktualne.

Od dawna interesują mnie tematy związane z feminizmem i jego różnymi nurtami, dlatego wybór tematu pracy był dla mnie naturalny. Wiele kobiet wciąż może utożsamiać się z jej główną bohaterką. Książkę poleciła mi moja promotorka i po jej przeczytaniu od razu byłam zdecydowana, że chcę oprzeć swoją analizę właśnie na tym utworze. Fascynujące było dla mnie przyjrzenie się temu, w jaki sposób wczesny ruch feministyczny w krajach

niemieckojęzycznych argumentował swoje postulaty i przekonania. Jednocześnie istotnym punktem mojej pracy była analiza rozprawy Otto Weininger’a, dzieła niezwykle obszerne, które z dzisiejszej perspektywy może wydawać się absurdalne, a zarazem zaskakujące. Interesowało mnie zestawienie tej mizoginicznej teorii z poglądami Grete Meisel-Hess, aby zobaczyć, gdzie zacierają się granice między myślą feministyczną a jej opozycją. W powieści szczególnie cenne wydało mi się to, że nie jest ona jedynie wyidealizowaną opowieścią. Czytelnik zostaje skonfron-

towany z życiową porażką bohaterki, która jednak potrafi wyciągnąć wnioski ze swoich błędów i przejść głęboką wewnętrzną przemianę – wyjaśnia Zuzanna w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” i z radością dodaje, że szybko udało jej się znaleźć pracę zgodną z posiadanym wykształceniem:

– Pracuję jako tłumacz i opiekun klienta niemieckojęzycznego w firmie działającej w branży tekstyliów hotelarskich. To dla mnie duże zaskoczenie i jednocześnie satysfakcja, że mogę od razu wykorzystać zdobyte umiejętności w praktyce.

Praca Nikoli

Drugą nagrodzoną studentką, a właściwie już absolwentką, jest Nikola Petniunas, której praca nosi tytuł: „Przestrzenie pamięci Aleidy Assmann w liryce Franka Nortena”.

– Ta praca jest szczególnie bliska mojemu sercu, ponieważ sama zajmowałam się tą tematyką. Pani Nikola zdecydowała się napisać o liryce, co dziś jest mało popularnym tematem. Przeanalizowała twórczość żyjącego niemieckiego autora Franka Nortena, który w swoich utworach zajmuje się kwestiami pamięci o drugiej wojnie światowej czy wypędzeniach. Co ciekawe, jego twórczość do tej pory nie była analizowana w taki sposób, więc trzeba było polegać głównie na własnych ustaleniach i literaturze uzupełniającej – tłumaczy dr Barbara Sapała.

Nikola mówi, że zawsze interesowała się poezją i chętnie czytała wiersze, stąd taki, a nie inny wybór tematu.

– Na drugim roku studiów zostały mi polecone tomiki wierszy Franka Nortena. Kiedy czytałam jego wiersze, bardzo spodobała mi się poruszana przez niego tematyka oraz styl pisania i już wtedy wiedziałam, że chciałabym oprzeć moją pracę dyplomową na jego twórczości. Otrzymanie nagrody za najlepszą pracę dyplomową było dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Bardzo się cieszę, że moja praca i starania zostały docenione. Jestem wdzięczna i jeszcze raz bardzo dziękuję.

Obie prace zostały napisane pod kierunkiem dr hab. Anety Jachimowicz, prof. UWM, germanistki z Katedry Literatury i Kultury Krajów Niemieckojęzycznych, a także prodziekana Wydziału Humanistycznego ds. kształcenia. Obie studentki otrzymają nagrody pieniężne w wysokości 250 euro, a ich uroczyste wręczenie nastąpi podczas wydziałowej inauguracji roku akademickiego 2025/2026.

– Te prace były doskonale napisane pod względem formalnym, miały świetnie udokumentowane źródła,

były precyzyjne w analizie oraz innowacyjne. Ponadto podejmują niezwykle istotne i aktualne tematy. Jako wykładowcy, ale także jako człowiek, muszę podkreślić, że to wspaniałe, iż w dzisiejszych, bardzo szybkich i dość jednak powierzchownych czasach, powstają prace, które pozwalają dogłębnie pochylić się nad danym zagadnieniem. Oczywiście, bardzo cieszy również to, że są napisane w języku niemieckim, co pokazuje, że nasi studenci znakomicie opanowali ten język w trakcie kształcenia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim – dodaje dr Barbara Sapała.

W duchu humanistycznych idei

Kryteria, jakie muszą spełniać prace dyplomowe biorące udział w konkursie Fundacji im. Marii i Georga Dietrichów to między innymi: kompletność i spójność tez, poprawność formalna, innowacyjne podejście do podejmowanego problemu oraz promowanie szeroko pojętych idei humanizmu.

– Dzisiejszy świat jest zdominowany przez konsumpcjonizm i myślenie niekoniecznie zawsze o człowieku, ale o tym, jak więcej zyskać, co jeszcze zrobić itd. W takich okolicznościach kryterium promowania humanistycznych idei jawi się jako szczególnie istotne – podkreśla dr Sapała.

Humanistyczne wartości, takie jak pomoc drugiemu człowiekowi, praca nad rozwojem czy budowanie więzi opartych na wzajemnym szacunku, były nadrzędne dla Georga i Marii Dietrichów, filantropów z Badenii-Wirtembergii i wielkich przyjaciół Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, którzy wspierali jego rozwój. Warto przypomnieć, że powołanie germanistyki w strukturach ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (która w 1999 r. współtworzyła UWM) było możliwe dzięki staraniom Georga Dietricha i wsparciu finansowemu, którym ją obdarzył. **MW/UWM**

14 SIERPNIA
Warmińskie ścieżki



Olsztyn
Serdecznie zapraszamy na spotkanie zatytułowane „Warmińskie ścieżki”.

Będzie to rozmowa trzech kobiet – Petry Reski, Joanny Wilengowskiej i Klaudii Czaboryk o zawilościach warmińskich losów. O warmińskości wiejskiej i miejskiej, polskiej i niemieckiej, tej odziedziczonej po przodkach, tej zasiedziałej i tej nabytej. Będzie to również spojrzenie na zagadnienie tożsamości, relacji z miejscem z różnych perspektyw pokoleniowych, które reprezentują nasze rozmówczynie.
Godz. 17.00, Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

OLSZTYŃSKIE KINA

Repertuar MULTIKINO Środa, 13 sierpnia
O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ 2 / familijny: 10:00, 11:15, 12:15, 13:30, 14:30, 15:45, 16:45, 18:00; ZAKRĘCONY PIĄTEK 2 / dubbing: 11:55, 17:05; ZAKRĘCONY PIĄTEK 2 / napisy: 14:30, 19:40; ZNIKNIĘCIA / napisy: 14:30, 17:20, 20:10; 13 DNI DO WAKACJI: 18:30, 20:30; PAN WILK I SPÓŁKA / familijny / dubbing: 10:00, 11:10, 12:30, 13:40, 15:00, 17:30; VINCI 2: 12:25, 15:10, 17:50, 20:30; NAGA BRON / napisy: 12:55, 17:40, 20:15; FANTASTYCZNA 4: PIERWSZE KROKI / dubbing: 10:20, 15:05; FANTASTYCZNA 4: PIERWSZE KROKI / napisy: 19:55; JURASSIC WORLD: ODRÓDZENIE / dubbing: 11:35, 15:45; ODDAJ JĄ / napisy: 19:50, 21:15; SMERFY. WIELKI FILM / familijny / dubbing: 10:00, 13:30, 16:10; ŻYCIE CHUCKA / napisy: 11:00; ŚWINKA PEPPA POZNAJE DZIDZIUSIA / familijny / dubbing: 10:20; FLEABAG / napisy: 19:00.

Repertuar HELIOS Środa, 13 sierpnia
O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ / familijny: 10:00, 11:15,

12:15, 13:30, 14:40, 15:40, 18:00; 13 DNI DO WAKACJI: 16:45, 19:00, 21:00; ZNIKNIĘCIA / napisy: 13:40, 17:30, 19:45, 21:15; ZAKRĘCONY PIĄTEK 2 / dubbing: 12:30, 17:15; ZAKRĘCONY PIĄTEK 2 / napisy: 15:00, 20:00; VINCI 2: 10:20, 13:10, 15:50, 18:30, 20:15; PAN WILK I SPÓŁKA 2 / familijny / dubbing: 10:45, 13:00, 15:20, 17:00; SMERFY. WIELKI FILM / familijny / dubbing: 10:10, 14:50; NAGA BRON / napisy: 14:30, 18:45, 20:30; FANTASTYCZNA 4: PIERWSZE KROKI / dubbing: 11:00; FANTASTYCZNA 4: PIERWSZE KROKI / napisy: 16:30; FI / napisy: 11:30, 19:30; ODDAJ JĄ / napisy: 17:40, 20:45; ŻYCIE CHUCKA / napisy: 12:00.

Repertuar AWANGARDA Środa, 13 sierpnia
„Życie Chucka” - prod. USA: godz. 17.45 ; „Pewnego razu w Paryżu” - prod. Francja, Belgia: godz. 17.45 ; „Boska Sarah Bernhardt” - prod. Francja, Belgia: godz. 18.00; „Zniknięcia” - prod. USA: godz. 19.45; „Bird” - prod. Wielka Brytania, USA: godz. 19.45; „Follemente. W tym szaleństwie jest metoda” - prod. Włochy: godz. 20.00.

PRACA
dam pracę

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124
ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym. Zakwaterowanie, wyżywienie + pensja, 602-724-745

NIERUCHOMOŚCI
sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL,
503-103-703



JUŻ OTWARTE! DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł

OFERUJEMY:

- * kremację w naszym krematorium
- * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej
- * nowoczesną chłodnię
- * trumny, urny
- * limuzynę pogrzebową marki Mercedes

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 sierpnia 2025 r. odeszła od nas na zawsze
Nasza Kochana Mama, Babcia, Prababcia i Siostra

ś. † p.
Krystyna Grochowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 14 sierpnia 2025 r. (czwartek) o godz. 13.00
odmówieniem różańca w kościele pw. Chrystusa Króla przy ul. Wyspiańskiego, po czym o godz. 13.30 zostanie odprawiona msza św. żałobna. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pograżona w bólu i żalobie Rodzina

92725opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 11 sierpnia 2025 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Najukochańszy Mąż, Tatuś, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś. † p.
Janusz Rejewski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się Mszą Św. żałobną w Katedrze św. Jakuba 16 sierpnia 2025 r. o godz. 10.00, skąd nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w bólu i żalobie Rodzina

93025opb1-a-M

„Jest taka cierpienia granica, za którą się uśmiech pogodny zaczyna.”
Czesław Miłosz

Pograżeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że 9 sierpnia 2025 r. odeszła od nas
nasza najukochańsza, nieodżałowana, wielkiego serca i dobroci
Córka, Żona, Mama i Siostra

ś. † p.
Ela
Sokół-Gąsiorowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 16 sierpnia 2025 r. o godz. 13:30 modlitwą różańcową w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika. Msza św. odprawiona zostanie o godz. 14:00, a po niej nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej.

Rodzina

92625opb1-a-M

AR KA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

USŁUGI POGRZEBOWE

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-k-M

Warmiński
ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej **↓market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

725otbp-a-M

Wyrazy głębokiego współczucia, wsparcia oraz otuchy w trudnych chwilach z powodu śmierci

Taty
Profesor Małgorzacie Darewicz
oraz Jej Rodzinie

składają koleżanki i koledzy z Katedry Biochemii Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

92825opb1-a-M

Małgorzacie i Wojciechowi Darewiczom

najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci
Taty oraz Teścia
składają A. M. Iwaniakowie

92925opb1-a-M

Prof. dr hab. **Małgorzacie Darewicz**
oraz Jej Rodzinie

najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci
Taty
składają Dziekan oraz pracownicy Wydziału Nauki o Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

93125opb1-a-M

już od razu mogą odpowiedzieć: latanie może powodować odwodnienie i wzdęcia, a także uczucie zmęczenia i stresu. I to nie tylko kwestia mojej osobistej wyobraźni — specjaliści potwierdzają, że lot samolotem może pozbawić nas energii, wysuszyć skórę i sprawić, że różne części ciała będą się zwyczajnie dziwnie czuć.

Dlaczego?

— Ciśnienie, temperatura i poziom tlenu w kabinie ulegają wahaniom, a poziom wilgotności jest niższy niż na poziomie morza — mówi lekarz rodzinny z jednej z olsztyńskich poradni. — Wszystkie te czynniki mogą zaburzyć niektóre normalne funkcje organizmu. Dochodzi do tego sam proces podróżowania, który może wiązać się ze zmianą strefy czasowej i kontaktem z dzielnymi, a nawet setkami innych osób.

Lekarz wyjaśnia, dlaczego podróż samolotem wpływa na organizm i dzieli się wskazówkami, jak się przygotować, aby podróż była jak najzdrowsza.

Wyżej w przestworza — wyższy poziom stresu

Już zanim wejdziemy na pokład samolotu, jesteśmy bombardowani czynnikami stresującymi — powolnym przesuwaniem się kolejek, obawami o punktualność i bagażem, który trzeba przetransportować przez lotnisko. Potem wsiadamy do samolotu, gdzie możemy być ściśnięci w niewygodnym fotelu i ocierać się łokciami o nieznanym. To wszystko może być ciągłą próbą naszej cierpliwości.

Co można zrobić? Planujemy z największym możliwym wyprzedzeniem, by zminimalizować stres. Spakujemy wszystkie leki, które zabieramy, do bagażu podręcznego, a nie rejestrowanego, by nie zaginęły. Poinformujemy linię lotniczą

SAMOLOT: ŻEBY BYŁO BON VOYAGE!

WAKACJE WCIĄŻ TRWAJĄ, A TACY STUDENCI WCIĄŻ SĄ JESZCZE NA PÓŁMETKU. ZRESZTĄ — WCZESNA JESIEŃ TO TEŻ WYŚMIENITY CZAS NA ZWIEDZANIE: UPAŁY ODPUSZCZAJĄ, DESZCZE JESZCZE NIE PRZYCHODZĄ — NIC, TYLKO SIADAĆ W SAMOLOT I RUSZAĆ NA MADAGASKAR! A JA SIĘ WŁAŚNIE ZASTANAWIAM: JAK PODRÓŻ SAMOLOTEM WPŁYWA NA NASZ ORGANIZM?

podczas rezerwacji biletu, jeśli chorujemy na cukrzycę lub inną chorobę, która wymaga specjalnego posiłku i/lub przekąski.

Latanie odwadnia

Dlaczego odwadniamy się podczas lotu? Lekarze wyjaśniają, że w kabinach samolotów panuje bardzo niski poziom wilgotności, ponieważ około 50% powietrza krążącego w kabinie jest pobierane z zewnątrz, a na dużych wysokościach powietrze jest prawie całkowicie pozbawione wilgoci. Może to powodować suchość gardła, nosa i skóry.

Co można zrobić? Jak zadbać o nawodnienie organizmu podczas lotu? Lekarze sugerują spakowanie do bagażu podręcznego pustej butelki z wodą, którą można napełnić po przejściu kontroli bezpieczeństwa i zabrać ze sobą na pokład samolotu. W ten sposób nie trzeba będzie polegać na małych napojach z wózka z napojami, by przetrwać wielogodzinny lot.

Nośmy okulary zamiast soczewek kontaktowych, by zapobiec dyskomfortowi oczu. Zabierzmy też małe buteleczki z balsamem, kro-

plami do oczu lub sprayem do nosa, jeśli obawiamy się odwodnienia.

Samolot jak kapsuła z... zarazkami

Można by pomyśleć, że recyrkulacja powietrza w kabinie samolotu zwiększa ryzyko zachorowania, ale w rzeczywistości komercyjne linie lotnicze posiadają zaawansowane systemy filtracji, które usuwają z powietrza większość bakterii, grzybów i wirusów. Bardziej prawdopodobnym czynnikiem wywołującym chorobę jest bliskie sąsiedztwo z wieloma innymi ludźmi i ich zarazkami.

— Możemy zarazić się od innych pasażerów, którzy kaszlą, kichają, a nawet po prostu oddychają w pobliżu — uważa lekarz rodzinny. — Stoliki, zapięcia pasów bezpieczeństwa i inne często dotykane powierzchnie również mogą być pokryte zarazkami.

Co można zrobić? Szczepimy się przeciwko grypie i wszelkim innym szczepionkom, takim jak covid-19 lub RSV, których możemy potrzebować. Nośmy ze sobą małą butelkę środka do dezynfekcji rąk



Fot. PAP

Co dzieje się z naszym organizmem podczas podróży samolotem?

i dokładnie myjmy ręce podczas podróży.

Zawsze można też rozważyć noszenie maseczki. Badania nad noszeniem maseczek w celu zapobiegania chorobom układu oddechowego, takim jak przeziębienie, grypa i covid-19, wykazały różny poziom skuteczności w zależności od czynników, takich jak rodzaj maseczki, dopasowanie i przestrzeganie zaleceń. Jak podkreślają specjaliści, ważne jest, by pamiętać, że badania nad skutecznością maseczek stale ewoluują, a zalecenia mogą ulec zmianie w zależności od nowych odkryć i pojawiających się wariantów wirusów układu oddechowego.

Lekarze zalecają również przestrzeganie zaleceń organów zdrowia publicznego i pozostawanie na bieżąco z najnowszymi badaniami i zaleceniami dotyczącymi noszenia maseczek, szczególnie w kontekście konkretnych chorób układu oddechowego, takich jak covid-19.

Zbiornik energii opróżnia do zera

Ciśnienie powietrza jest niższe na większych wysokościach, co oznacza, że organizm pobiera mniej tlenu. Linie lotnicze „sprężają” powietrze w kabinie, ale nie do poziomu ciśnienia panującego na poziomie morza, więc podczas lotu do organizmu dociera mniej tlenu, co może powodować uczucie wyczerpania, a nawet duszności. Potencjalne odwodnienie i długie siedzenie nie pomagają. Do tego dochodzi jet lag, jeśli podróżujesz do

innej strefy czasowej. Niewtajemniczonym przypominać, że chodzi o zespół nagłej zmiany strefy czasowej — stan zaburzenia rytmu dobowego, który występuje po szybkim przekroczeniu wielu stref czasowych, najczęściej podczas podróży samolotem właśnie.

Co można zrobić? Nawodnienie jest kluczowe. Wstań i przejdź się, jeśli siedzisz dłużej niż kilka godzin, i wykonuj ćwiczenia rozciągające w fotelu, takie jak odrywanie stóp od ziemi, zginanie i prostowanie palców u stóp, by utrzymać krążenie krwi.

A kto podróżuje do innej strefy czasowej tylko na jeden lub dwa dni, powinien dostosować swój harmonogram snu do strefy czasowej, w której mieszka.

Obciążenie dla uszu

Wraz ze zmianą ciśnienia w kabinie, ciśnienie powietrza w uchu wewnętrznym próbuje się do niego dostosować — to właśnie to wyrównanie ciśnienia pomaga utrzymać równowagę. Podczas szybkich zmian ciśnienia zewnętrznego podczas startu i lądowania tkanka ucha środkowego i trąbki Eustachiusza są poddawane naprężeniom, dlatego uszy mogą się dostosowywać, powodując trzaski.

Ta nierównowaga może również przyczyniać się do choroby lokomocyjnej. Występuje ona, gdy mózg odbiera sprzeczne sygnały dotyczące ruchu i położenia ciała w przestrzeni, dostarczane z ucha wewnętrznego, oczu, receptorów skórnych oraz czujników mięśni i stawów.

Co można zrobić? Przełknij ślinę lub ziewnij, by otworzyć trąbki Eustachiusza, które kontrolują ciśnienie w uchu środkowym, podczas startu i lądowania. By zminimalizować ryzyko choroby lokomocyjnej, wybierz miejsce przy oknie, nad skrzydłem, gdzie ruch jest najmniejszy i możesz widzieć horyzont.

A do tego wzdęcia brzucha

Te same zmiany ciśnienia w samolocie powodują rozszerzanie się gazów w żołądku i jelitach, co może powodować uczucie wzdęcia.

Co można zrobić? Zrezygnuj z tłustego burgera z frytkami na lotnisku i unikaj innych produktów, o których wiesz, że mogą nasilać wzdęcia.

Dodatkowe wskazówki, żeby podróż była udana

Kto cierpi na przewlekłą chorobę, powinien posiadać kopię ważnej lub aktualnej dokumentacji medycznej na wypadek, gdybyś trzeba było udać się do innego lekarza podczas podróży.

Jeśli źle się czujesz, warto odłożyć podróż samolotem. Jeśli trąbki Eustachiusza są zatkane przez stan zapalny spowodowany przeziębieniem lub alergią, uszy mogą nie być w stanie „oddychać” podczas startu i lądowania, co może powodować ból, a nawet uszkodzenie ucha. Ale tak w ogóle — Bon Voyage!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Korzystałam z materiałów na stronie National Geographic oraz z Encyclopædia Britannica.

TRZEBA BYŁO MIEĆ OCZY DOOKOŁA GŁOWY

SPORTY MOTOROWE \\ Znakomite drugie miejsce wywalczył Zbigniew Staniszewski podczas piątej rundy rallycrossowych mistrzostw Europy strefy centralnej, która odbyła się na węgierskim torze w Mariapocs. Olsztynianin dzielnie odpierał ataki Węgrów.

Olsztynski kierowca stanął w szranki z dziesięcioosobową stawką lokalnych kierowców i dzielnie odpierał ataki szalonych Węgrów. Blokowania, kolizje, latające elementy nadwozia i kilogramy sorbetu wysypanego na tor to tam chleb powszedni.

Oczywiście sorbet to nie lody owocowe, tylko specjalny proszek, którego zadaniem jest likwidacja plam powstałych po wyciekach oleju lub płynu hamulcowego. A bez sorbetu rywalizacja na tym torze byłaby niemożliwa, bo - jak mawiają sami Węgrzy - nie ma na nim małych wypadków, tylko same duże.

We wszystkich klasach i różnych cyklach rywalizowało tam około 100 samochodów, więc co chwila



Fot. Petr Sulcik

Zbigniew Staniszewski umocnił się w klasyfikacji generalnej mistrzostw Europy strefy centralnej

la dochodziło do jakiegoś dzwonu, po którym na torze pojawiała się straż pożarna oraz odpowiednie służby, które w szybkim tempie musiały zlikwidować skutki kolizji.

W najbardziej nas interesującej rywalizacji

supercarów rozegrano cztery szalone biegi kwalifikacyjne. Biegu drugiego Staniszewski nie ukończył, bo po kolizji w pierwszym zakręcie skrzywieniu uległy lewe koło, felga i półos. Przez całą zawody jego serwis miał więc pełne ręce

roboty. Najważniejsze, że w decydującym biegu półfinałowym oraz w wielkim finale olsztynski kierowca nie uciekł. Zwycięzcą są na mecie, a Staniszewski ukończył zwirowaną rundę na drugim miejscu.

- Było ciężko, a momentami nawet było przerabane - przyznaje olsztynski mistrz kierownicy. - To były jedne z najtrudniejszych moich zawodów w życiu.

Musieliśmy się mierzyć aż z dziesięcioma autami o mocy 650 koni mechanicznych. Na dodatek tor był otoczony bandami, w Węgrzy robili wszystko, by mnie wybić z toru jazdy, co skończyłoby się uderzeniem w bandy. A po czymś takim zniszczenia mogą być na tyle duże, że auto nie będzie się już nadawało do dalszej jazdy. Czyli

od pierwszej do ostatniej sekundy rywalizacji trzeba było mieć oczy dookoła głowy, bo chwila nieuwagi i mogło być po balu. Na dodatek półfinał i finał jechaliśmy w półmroku, bo zawody zakończyły się po północy, a tor był bardzo słabo oświetlony. Wprost nie do wiary! Przecież nasze auta nie mają świateł, więc niewiele widzieliśmy, co - chyba nie muszę wyjaśniać - było niebezpieczne niczym igranie z ogniem. Oczywiście takie ekstremalne warunki były dla kierowców ryzykowne, a co za tym idzie i stresujące. Najważniejsze, że dowieźliśmy drugie miejsce w finale. W stawce dziesięciu szalonych Węgrów to wielkie wydarzenie. Zdobyliśmy dużo punktów do mistrzostw Europy strefy

centralnej i coraz bardziej przybliżamy się do obrony tytułu. Już niewiele nam brakuje. Teraz krótki odpoczynek i za chwilę kolejny ciężki bój w Austrii na torze Greinbach oraz powrót na Węgry do Nyriad. Na obu torach zapowiada się ciężka przeprawa z liczną stawką Węgrów. Będzie tam równie trudno jak w Mariapocs.

• **Wyniki:** 1. Andor Trepak (Renault Megane SC) - 3.15,398; 2. **Zbigniew Staniszewski** (Ford Fiesta SC) - 3.17,926; 3. Istvan Antal (Audi A1 SC) - 3.18,382; 3. Mark Mozer (Ford Fiesta SC) - 3.19,606; 4. Zoltan Konkse (Audi S1 SC) - 3.27,526

• **Klasyfikacja generalna FIA CEZ po 5 rundach:** 1. **Staniszewski** - 108 pkt; 2. Alois Holler/Austria - 50; 3. Ales Fucik/Czechy - 36.

WYDMINY ZATAŃCZYŁY MAZURA W MIKOŁAJKACH

PIŁKA NOŻNA \\ W grupie 1 okręgówki wejście smoka zaliczył beniaminek z Wydmín, który po dwóch kolejkach ma komplet punktów. Natomiast w grupie 2 prowadzi Construct.

W grupie 1 już tylko dwa zespoły jeszcze nie straciły punktów. Tym razem Mazur Wydmín wygrał w Mikołajkach, a w Olsztynku Olimpia dopiero po przerwie przechrzliła szalę zwycięstwa na swoją stronę.

• **Kłobuk Mikołajki**
- **Mazur Wydmín 0:1 (0:1)**
0:1 - Kompanowski (36)

• **Olimpia Olsztyn**
- **Błękitni Pasym 3:1 (1:1)**
1:0 - Jakubowski (29), 1:1 - Małanowski (42), 2:1 - Jakubowski (74), 3:1 - Rogalski (90+4)

• **Victoria Bartoszyce**
- **Śniardwy Orzysz 1:1 (0:1)**
0:1 - Talaga (38), 1:1 - Kaplewski (71 k)

Gospodarze mieli sporego pecha - w 14. min Kaplewski obył słupek, a gdy w 38.

min goście objęli prowadzenie, to kilkadziesiąt sekund później po dośrodkowaniu Dądzika piłka trafiła w poprzeczkę. Po przerwie wreszcie wyrównał z rzutu karnego Kaplewski, a cztery minuty później pieczęć na zwycięstwie gospodarzy mógł postawić Mauch, jednak w dogodnej sytuacji nie zdołał pokonać bramkarza z Orzysza.

W efekcie bartoszyccanie rozpoczęli sezon od dwóch remisów, co i tak jest znacznym postępem w stosunku do poprzedniego roku, który zaczęli od porażek 0:5 i 0:1.

• **Cresovia Górowo Ił.**
- **Warmia Olsztyn 2:0 (1:0)**
1:0 - D. Wierzbowski (7), 2:0 - Ciesielski (72)

• **Inne wyniki 2. kolejki:** Orzeł Janowiec Kościelny - Czarni Olecko 4:2, Gwardia Szczecno

- Stomil II Olsztyn 5:2, Orleń Reszel - Naki Olsztyn 3:2, Węgoria Węgorzewo - Mazur Pisz 0:3.

GRUPA 1

1. Mazur W.	6	6:1
2. Olimpia	6	5:2
3. Mazur P.	4	6:3
4. Cresovia	4	5:3
5. Błękitni	3	4:3
6. Orzeł	3	6:5
7. Naki	3	4:3
8. Kłobuk	3	3:3
9. Orleń	3	3:5
10. Czarni	3	5:4
Gwardia	3	5:4
12. Victoria	2	1:1
13. Stomil II	1	2:5
14. Śniardwy	1	1:4
15. Warmia	0	1:4
16. Węgoria	0	1:8

W grupie 2 największe emocje były w Ornece, gdzie Błękitni najpierw w ciągu zaledwie ośmiu minut zdobyli trzy gole, po czym beniaminek z Tyrowa

w 55. min doprowadził do remisu 3:3! Ostatecznie jednak komplet punktów zdobyli Błękitni, bo dwa razy do siatki trafił Osowski.

• **Błękitni Orneta**
- **Radomniak Radomno 5:3 (3:2)**

1:0 - Fabisiak (4), 2:0 - Kosobucki (6), 3:0 - Krysiak (8), 3:1 - Lewicki (33), 3:2 - Wrzesniak (40), 3:3 - Kurowski (55), 4:3, 5:3 - Osowski (59, 62); czerwona kartka: Kurowski (68 Tyrowo)

• **Construct Lubawa**
- **Huragan Morąg 6:1 (2:0)**
1:0 - Fafiński (10), 2:0 - Banach (20), 2:1 - Kruszewski (47), 3:1, 4:1 - Banach (56, 68), 5:1 - Szczepański (74), 6:1 - Ewertowski (90)

• **Zatoka Braniewo**
- **KS Tyrowo 3:0 (1:0)**
1:0 - Rynkowski (34), 2:0, 3:0 - Zaleski (65, 83)



Fot. facebook/Mazur Wydmín

Radość w szatni Mazura Wydmín po zwycięstwie w Mikołajkach

• **Kormoran Zwierzewo**
- **Ossa Biskupiec Pomorski 1:2 (1:1)**
0:1 - Konicz (17), 1:1 - Wasiak (36), 1:2 - Konicz (90+1)

• **Inne wyniki:** Czarni Rudzienice - MKS Działdowo 1:7, Polonia Pastek - Płomień Turznic 3:2, Polonia Iłowo - Dąb Kadyny 3:0, Jeziorak Iława - Motor Lubawa 0:0.

DRYH

GRUPA 2

1. Construct	6	10:2
2. Zatoka	6	8:3
3. Błękitni	6	8:4
4. Ossa	6	6:2
5. Działdowo	4	8:2
6. Motor	4	3:0
7. Polonia P.	4	3:2
8. Płomień	3	5:5
9. Polonia Ił.	3	3:3
10. Jeziorak	2	1:1
11. Huragan	1	1:6
12. Kormoran	0	3:5
13. Radomniak	0	4:9
14. Dąb	0	3:8
15. Tyrowo	0	1:6
16. Czarni	0	2:11



KTO ZDOBEDZIE SUPERPUCHAR?

PIŁKA NOŻNA \\ Triumfator Ligi Mistrzów Paris Saint-Germain, bez słynnego bramkarza Gianluigiego Donnarummy, zagra dzisiaj z Tottenhamem o Superpuchar UEFA. Oba kluby nie mają jeszcze tego trofeum w swojej kolekcji. Początek meczu o godz. 21.

Paryżanie, którzy są zdecydowanymi faworytami spotkania na Stadio Friuli w Udine, mają za sobą bardzo udane miesiące. W minionym sezonie we Francji zdobyli mistrzostwo i puchar kraju. Natomiast 31 maja sięgnęli po pierwszy w historii klubu triumf w Lidze Mistrzów, na dodatek w imponującym stylu, po zwycięstwie aż 5:0 nad Interem Mediolan.

Do pełni szczęścia zabrakło jedynie tytułu w klubowych mistrzostwach świata. Było blisko, bo w rozgrywanym po raz pierwszy udziałem 32 drużyn trwającym prawie miesiąc turnieju w USA awansowali aż do finału, ale tam musieli uznać wyższość Chelsea Londyn (0:3).

Tak czy inaczej, drużyna Luisa Enrique zbiera mnóstwo pochwał.

Aż dziewięciu piłkarzy PSG znalazło się w gronie

30 graczy nominowanych do Złotej Piłki magazynu „France Football” za sezon 2024/25 - wśród nich jeden z faworytów Ousmane Dembele.

Piłkarze PSG w minionej edycji Ligi Mistrzów doskonale radzili sobie z rywalami z Anglii - w 1/8 finału wyeliminowali Liverpool, w ćwierćfinale Aston Villę, a w półfinale Arsenal.

W kadrze paryżan na dzisiejszy mecz nie ma jednego z najlepszych bramkarzy świata Gianluigiego Donnarummy. Niewykluczone, że słynny Włoch, który - według mediów - nie chce podpisać nowej umowy z PSG - wkrótce odejdzie z klubu.

Na wszelki wypadek mistrz Francji pozyskał już (prawdopodobnie za ok. 40 milionów euro) Lucasa Chevaliera z Lille, jednego z najlepszych piłkarzy minionego sezonu Ligue 1.



Paris Saint-Germain jest zdecydowanym faworytem dzisiejszego meczu

Tottenham Hotspur w minionym sezonie zajął dopiero 17. miejsce w angielskiej ekstraklasie, czyli tuż nad strefą spadkową. Tak nieudany sezon został uratowany przez triumf w Lidze Europy, drugich pod względem prestiżu i nagród rozgrywkach UEFA.

Swojej posady nie uratował natomiast trener Ange

Postecoglou. W połowie czerwca Australijczyk został zastąpiony przez Duńczyka Thomasa Franka, dotychczas szkoleniowca Brentfordu, bardzo chwalonego za pracę w tym klubie.

W oświadczeniu Tottenhamu po rozstaniu z Postecoglou przyznano, że o dymisji szkoleniowca zadecydowały słabe wyniki

ki w Premier League. „Zarząd jednogłośnie uznał, że zmiana (trenera) leży w najlepszym interesie klubu” - poinformowano wówczas. „Chociaż wygranie Ligi Europy jest jednym z największych momentów klubu, to nie możemy opierać naszej decyzji na emocjach związanych z tym triumfem” - dodano.

W składzie drużyny z Londynu również zaszły zmiany. Przede wszystkim po dziesięciu latach klub opuścił znany reprezentant Korei Południowej Heung-min Son, który przeniósł się do Los Angeles FC.

Ubiegłoroczny mecz o Superpuchar UEFA odbył się w Warszawie na największym polskim stadionie. Trofeum, po raz szósty w historii, zdobył wówczas Real Madryt, pokonując 2:0 Atalantę Bergamo.

„Królewscy” są pod tym względem rekordzistami. Po pięć razy trofeum wznosili piłkarze Barcelony i AC Milan. Paris Saint-Germain i Tottenham nigdy wcześniej nie zdobyły Superpucharu UEFA. Klub ze stolicy Francji przegrał w 1996 roku, a „Spurs” jeszcze nie grali o taką stawkę.

* Transmisję z meczu przeprowadzi Canal+ Sport.

SPRINTEM

Włoski biegacz na orientację Mattia Debertolis zmarł podczas odbywających się w chińskim Chengdu zawodów World Games, czyli światowych igrzysk sportów nieolimpijskich. 29-letni Debertolis został znaleziony nieprzytomny na trasie podczas biegu na krótkim dystansie. Mimo natychmiastowego przewiezienia do szpitala jego życia nie udało się uratować. Na razie nie poinformowano o przyczynach śmierci Włocha, ale być może przyczyniły się do nich trudne warunki rywalizacji. Zawody odbyły się w Kao-ming, około 50 kilometrów od Chengdu, a temperatura sięgała około 40 stopni Celsjusza. W World Games rywalizuje około 5000 sportowców w 34 dyscyplinach. Polacy zdobyli dotychczas 12 medali - pięć złotych, pięć srebrnych i dwa brązowe. Zawody zakończą się w niedzielę.

Prezes Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego Andrzej Wąsowicz poinformował, że obiekt w Wiśle Malince jest przygotowany w 95 proc. na sobotnio-niedzielne zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich kobiet i mężczyzn. - Obiekt jest jeszcze „ubierany” odświeżnię, gdyż w piątek jest święto (Wojska Polskiego - PAP). Czekamy teraz na przyjazd ekip - powiedział PAP Wąsowicz. Według jego informacji do zawodów zgłosiły się 42 kobiety, w tym trzy Polki (Pola Bettowska, Nicole Konderla, Anna Twardosz) i 65 mężczyzn, w tym dziewięciu Polaków (Klemens Joniak, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Andrzej Stękała, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł, Piotr Żyła).

TRENER URBAN DOGADAŁ SIĘ Z LEWANDOWSKIM

PIŁKA NOŻNA \\ Robert Lewandowski chciałby wrócić do reprezentacji - poinformował selekcjoner kadry Jan Urban, który jednak jeszcze nie zdecydował, kto będzie jej kapitanem.

Rozmawialiśmy przez telefon i pytanie pierwsze padło, czy chce wrócić. Odpowiedział, że tak. To już krok do przodu zrobiliśmy - powiedział Urban w RMF24.

Na pytanie, czy Lewandowski zachowa opaskę kapitańską, trener odpowiedział, że decyzję podejmie po konsultacji z częścią piłkarzy przed pierwszym zgrupowaniem. - Ze wszystkimi zawodnikami na ten temat nie rozmawiałem i nie będę rozmawiał, bo są zawodnicy, którzy są krótko w reprezentacji, i są decyzje, w których wcale nie muszą uczestniczyć - dodał.

Urban poinformował również, że ma już przygotowaną listę tzw. szerokiej kadry, obejmującą potencjalnych kandydatów do powołania. - Chciałbym mieć taki komfort, żebym mógł wybrać między zawodnikami, którzy



Sprawa kapitańskiej opaski na rękawie „Lewego” jeszcze nie została załatwiona

grają. Jeśli ktoś nie gra miesiąc, dwa miesiące, to jego szansę na powołanie jest znacznie mniejsze - powiedział selekcjoner reprezentacji.

Urban zaznaczył również, że decyzja co do powołania Lewandowskiego stoi pod znakiem zapytania ze względu na jego kontuzję.

Wśród wymienionych potencjalnych kandydatów znaleźli się m.in. Jan Ziółkowski (Legia Warszawa), Dominik Sarapata (FC Kopenhaga) czy Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), który niedawno zakończył oficjalnie karierę w kadrze narodowej.

Lewandowski stracił opaskę po decyzji byłego selekcjonera Michała Probiezja. Funkcję kapitana powierzono Piotrowi Zielińskiemu, a Lewandowski ogłosił, że ze względu na utratę zaufania do trenera nie będzie grał w reprezentacji.

BUKOWIECKA: FORMA MA BYĆ W TOKIO

LEKKA ATLETYKA \\ Natalia Bukowiecka przyznaje, że podczas mistrzostw świata w Tokio rywalki w biegu na 400 m będą bardzo mocne. Bukowiecka nie wyklucza także udziału w mikście 4×400 m, ale nie jest jeszcze znany regulamin tej konkurencji.

W sobotę Bukowiecka poprawiła o jedną setną sekundy należący do niej rekord Polski wbiegu na nietypowym dystansie 300 metrów. Podczas Mityngu Ambasadorów Białostockiego i Podlaskiego Sportu uzyskała czas 35,51.

– Moja forma jest coraz lepsza, a najlepsza ma być we wrześniu podczas mistrzostw świata. Na to się zapowiada, ale teraz będzie trochę startów, więc fajnie będzie to sprawdzić na zawodach – powiedziała Bukowiecka.

W ostatnim czasie medalistka olimpijska z Paryża pracowała nad „podbiciem formy”. Początek roku w jej wykonaniu był bardzo dobry, ale nie osiągała aż tak wybitnych wyników na 400 m, jak rok temu.

– Nie wiem, czemu rezultaty 50 sekund z małym hakiem miałyby zasiać niepewność w mojej głowie, bo to bardzo szybkie bieganie. Ludzie się trochę przyzwyczaili do tego, że w każdym starcie będę robiła życiówkę, a oczywiście tak nie będzie. Chciałabym startować przez długie lata, więc nie mogę być w szczytowej dyspozycji w każdym mityngu. Forma ma być w Tokio i mam nadzieję, że tak będzie – podkreśliła Bukowiecka.

W stolicy Japonii Natalia Bukowiecka (wtedy Kaczmarek) zdobyła w 2021 roku dwa medale igrzysk

– złoto w sztafecie mieszanej 4×400 m i srebro w biegu rozstawnym kobiet 4×400 m.

– Aklimatyzacja w Japonii będzie teraz około dziesięciodniowa, w tym samym miasteczku, co przed igrzyskami w Tokio. Konieczne jest przyzwyczajenie się do japońskiej pogody. Wiadomo, że igrzyska w Tokio były trochę smutne. Dla nas były wspaniałe pod kątem osiągnięć, ale nie oszukujmy się – nie była to normalna impreza. Każdy będzie ją wspominał z mieszanymi uczuciami. Stadion jest bardzo ładny. W Azji bardzo dobrze organizują takie wydarzenia, więc fajnie będzie przeżyć mistrzostwa świata w pełnej krasie – wskazała rekordzistka Polski wbiegu na 400 m.

Zapytana o start w mikście 4×400 m Bukowiecka nie chciała niczego przesądzać. – Wiadomo, że program minutowy mi nie odpowiada. Nie zastanawiałam się jednak nad tym, bo jest sporo czasu. Miesiąc to ogromny, w których różne rzeczy mogą się wydarzyć. Decyzję podejmiemy razem z trenerem, ale na pewno on będzie brał moje zdanie pod uwagę. Nie zaprzętałam sobie tym głowy. Do tego nadal nie wiadomo, ile zmian będzie można przeprowadzić w mikście po eliminacjach. Chcielibyśmy to wiedzieć, bo to kluczowa sprawa. Ciągłe zmiany i mieszanie w tej konkurencji są dla mnie



Podczas Mityngu Ambasadorów Podlaskiego Sportu Natalia Bukowiecka poprawiła rekord Polski na 300 m

kompletnie niezrozumiałe, a to bardzo ciekawa rywalizacja – oceniła Bukowiecka.

Polacy przewodzą tegorocznym listom światowym w mikście i mają duże szanse na skuteczną walkę ze światową czołówką oraz na nawiązanie do wielkiego sukcesu z igrzysk w Tokio.

Na bardzo dobrym poziomie są Maksymilian Szwed i Kajetan Duszyński, drugą młodość przeżywa Justyna Święty-Ersetic, ale kluczowe będzie to, czy Bukowiecka będzie mogła do składu dołączyć. Problemem jest terminarz i eliminacje biegu na 400 m dzień po finale miksta. – W tamtym roku żadna

z uczestniczek indywidualnego finału na 400 m nie brała udziału w mikście. To pokazuje, jaki mamy problem i gdzie szukać rozwiązań. Chodzi także o to, czy przed finałem będzie można zrobić więcej niż jedną zmianę w składzie. Regulamin się nie ukazał, więc nikt tego nie wie. Nie możemy oczywiście tak grać, że zmienimy całą czwórkę, bo chyba nie mamy takiego potencjału, ale Maks Szwed też może biegać indywidualnie, Justyna też. Fajnie byłoby mieć jasność – powiedziała Bukowiecka, która przyznała, że podgląda, co dzieje się w światowej czołówce wbiegu na 400 m, ale nie zaprzęta sobie tym mocno głowy.

– Wiem, jakie są wyniki. Stanę na bieżni, jak zawsze. Rywalki są mocne i zawsze tak będzie. Pokazałam już, że potrafię z powodzeniem z nimi rywalizować i wygrywać, więc żadnej zmiany tu nie będzie – oceniła.

Jej zdaniem, od paru lat jest tak, że w trakcie sezonu pojawiają się świetne wyniki, np. podczas mistrzostw USA, ale potem w finale o medale walczy pięć-sześć tych samych zawodniczek. – Oczywiście może pojawić się jakaś nowa twarz, bo ta konkurencja się będzie zmieniać. Jest sporo bardzo młodych dziewczyn, które się pojawiają, ale to całkowicie normalne – powiedziała.

Starty w Azji dla Bukowieckiej nie są lekkie, łatwe i przyjemne.

– Pogoda i klimat są ciężkie, ale ja się dobrze odnajduję, jeżeli mam czas na aklimatyzację. W tę stronę gorzej się przedstawiam niż lecąc do USA, ale będziemy tam na tyle długo i tam mamy zaplanowaną aklimatyzację, że nie sędzę, abym miała problem – podsumowała biegaczka.

W sobotę Bukowiecka wystartuje w mityngu Diamentowej Ligi w Chorzowie. – Nie jest jeszcze pewne, czy zakwalifikuję się do finału Diamentowej Ligi w Zurychu, ale mam taką nadzieję i chcę tam wystartować. Zarobek zarobkiem, ale dla mnie Diamentowa Liga to świetny sprawdzian w światowej czołówce. Bieganie na wysokim poziomie sprzyja budowaniu formy i pewności siebie – przyznała.

Memoriał Kamili Skolimowskiej w Chorzowie Bukowiecka uważa za najlepiej zorganizowany mityng DL na świecie. – Sądzę, że to nie tylko moja opinia, jako Polki. Wielu zawodników ze świata powiedziałoby podobnie. Mam nadzieję, że w tym roku będzie dobra pogoda, bo my takiej pewności, jak w Doha czy Monako, nigdy nie mamy. Sama organizacja i to, co dzieje się wokół zawodów, to najwyższy poziom na świecie. Bardzo bym sobie wymarzyła, żeby były pełne trybuny, tak jak w Londynie – zakończyła Natalia Bukowiecka.

TOMASZ WIĘCŁAWSKI/PAP

SPRINTEM

LEKKA ATLETYKA

W mistrzostwach Europy U-20 w fińskim Tampere udział wzięła Kinga Jackowska z Juranda Szczytno. Kinga to rocznik 2009, czyli większość rywelek była od niej starsza nawet o trzy lata. – Kinga, mimo tak młodego wieku, zrobiła minima i w kuli, i w dysku, w efekcie pojechała do Finlandii,

by nabrać doświadczenia – wyjaśnia jej klubowy trener Maciej Bukowiecki. – W dysku nie przeszła eliminacji, zajmując ostatecznie 19. miejsce, ale tego się spodziewaliśmy. Natomiast bardzo dobrze spisała się w eliminacjach pchnięcia kulą, bo seniorską kulą pchnęła 15,17 m, w efekcie z piątym wynikiem weszła do finału.

Warto wyjaśnić, że rekord życiowy kulomiotki Juranda wynosi 15,29 m, który ustanowiła niedawno podczas zawodów w Szczytnie – to wtedy właśnie wypełniła minimum na ME U-20. W decydującej o medalach fazie mistrzostw Europy poszło już Jackowskiej słabiej (13,95 m), dlatego ostatecznie była

jedenasta. – Jestem bardzo zadowolony, że Kinga przeszła eliminacje, które są chyba najbardziej stresującą częścią zawodów międzynarodowych – twierdzi trener Bukowiecki. – Do tej pory czterokilogramową seniorską kulą Kinga tak naprawdę pchała tylko cztery razy (na co dzień używa kuli trzykilogramowej – red.),

bo nie chce jej nadmiernie eksploatować. Warto dodać, że w takim wieku jeszcze nikt w Polsce tak daleko jak Kinga kuli nie pchał! Kolejny start Kingi Jackowskiej to mistrzostwa Polski seniorów w Bydgoszczy (22-23 sierpnia), w których będzie rywalizować w kuli. Oprócz niej z Juranda Szczytno bę-

dzie jeszcze w dysku Joanna Marszelewska – co ciekawe, obie mają w tym sezonie trzecie wyniki wśród senierek! W Bydgoszczy w konkursie kulomiotów będzie też dwóch podopiecznych trenera Bukowieckiego – są to Kacper Ruciński i Wojciech Marok, który kilka dni temu przeniósł się do AZS UWM Olsztyn. **DRYH**

Są dla zwierząt każdego dnia swojej pracy

Katarzyna Adamczyk

W największym plebiscycie dla miłośników zwierząt - Pupil Roku 2025 - nie mogło zabraknąć miejsca dla tych, którzy na co dzień troszczą się o zdrowie, dobre samopoczucie i komfort naszych mniejszych przyjaciół.

To właśnie dlatego obok kategorii dla właścicieli zwierząt (Pies, Kot, Inne zwierzątko), w tegorocznej edycji przyznajemy również tytuły: Weterynarza Roku, Groomera Roku, Behawiorysty/Trenera

Zwierząt Roku, a także Sklepu Zoologicznego Roku.

Dzięki temu nasza akcja to wyjątkowa okazja, aby docenić również tych, którzy swoją codzienną pracą zmieniają życie zwierząt i ich opiekunów na lepsze.

Doskonale wiemy przecież, że weterynarze to nie tylko lekarze, ale również prawdziwi przyjaciele wszystkich zwierząt. To często pierwsze osoby, do których zwracamy się kierowani troską i obawą o zdrowie naszego pupila. Wiedza, doświadczenie i empatia tych

medyków budują zaufanie właścicieli i spokój zwierząt.

Groomerzy, czyli specjaliści od pielęgnacji zwierząt, to osoby, które doskonale wiedzą, jak zadbać o wygląd i komfort naszych milusińskich. To dzięki nim sierść lśni, pazurki są przycięte, a każda wizyta staje się mniej stresująca, a bardziej... relaksująca.

W plebiscycie Pupil Roku 2025 przyznajemy również nagrody w kategorii Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku. Coraz więcej opiekunów korzysta z pomocy specjalistów, którzy dbają o psychiczny do-

brostan zwierząt i wspierają budowanie harmonijnych relacji między nimi a ich właścicielami.

W naszej akcji nie mogło zabraknąć również sklepów zoologicznych. To są prawdziwe centra zaopatrzenia każdego opiekuna. To właśnie tam szukamy karmy, smyczy czy zabawek, ale też wsparcia i fachowej porady. Dobrze zaopatrzonego sklep z życzliwą obsługą bywa niezastąpiony w codziennym życiu z pupilem.

Głosując w plebiscycie, mamy realny wpływ na to, kogo wyróżnimy za profesjo-

nalizm, pasję i serce wkładane w codzienną pracę. To także świetna okazja, by podziękować ulubionemu lekarzowi weterynarii, groomerowi, sprzedawcy czy trenerowi - za ich zaangażowanie, cierpliwość i miłość do zwierząt.

Plebiscyt Pupil Roku 2025 to doskonała okazja, by wyróżnić najlepszych specjalistów i miejsca przyjazne zwierzętom w naszym regionie. Głosując, właściciele pupili polecają sprawdzone usługi i miejsca innym, a dla nagrodzonych weterynarzy, groomerów i sklepów to

świetna forma promocji i uznania ich pracy.

Pamiętajcie, akcja Pupil Roku 2025 to nie tylko zwierzęta - to również ludzie, którzy są dla nich każdego dnia.

Właśnie dlatego przez cały czas trwania akcji jej uczestników prezentujemy w internecie, a także w drukowanym wydaniu gazety. I dziś macie okazję poznać kolejnych uczestników z naszego regionu.

A po zakończeniu głosowania laureatów akcji przedstawimy w specjalnym dodatku do naszej gazety.

BEHAVIORYSTA



Monika Rakowska
Alpha Dogz Monika V Rakowska, Elk

Co Panią napędza, a co porusza? Co jest ważne w tej pracy?

Spełnienie. Potrafię wyczuć to, co czuje pies - można to nazwać silną empatią, ale również zrozumieniem psiego behawioryzmu, ponieważ wiem, czego one potrzebują. Współpraca jest ważna. Dzisiejszy świat jest trudny dla psa. Pełno bodźców, szybki tryb życia, ciągły brak czasu ze strony opiekunów nakładają silną presję na czworonogi. Jednak w takich warunkach żyjemy

i dobrze byłoby, gdyby psy były przystosowane do tych okoliczności, które im towarzyszą każdego dnia. Porusza mnie pies krok przed uspieniem. Właściciele, podejmując taką decyzję, widzą zagrożenie ze strony psa i codzienny stres, który temu towarzyszy. Jednak naprawdę wielu ludzi, którzy konsultują taką decyzję z psim terapeutą. I trafiając do mnie, ja widzę psa nie zabójcę, ale pełnego niezrozumienia, frustracji i napięcia.

GROOMER



Zuzanna Sobczak
Miau&Hau, Żabiny

Co jest dla Pani źródłem codziennej radości i satysfakcji w pracy groomera?

Najwięcej radości daje mi widok zadowolonego, czystego i wypielęgnowanego zwierzątka, który merda ogonem albo mruczy z zadowolenia po wizycie. Fajne jest też to, że z czasem zwierzątka zaczynają mnie poznawać i coraz lepiej znoszą zabiegi - to znak, że mi ufają. Lubię też moment, gdy właściciel odbiera swojego pupila i nie może się nadziwić, jaki jest śliczny. To naprawdę daje dużo satysfakcji i sprawia, że ta praca ma sens.

Czy podczas swojej kariery z pupilami miała Pani taką wizytę, która szczególnie zapadła w pamięć?

Tak, zdecydowanie pamiętam jednego z pierwszych pupili, który odwiedził mój nowo otwarty salon - to uroczy shih tzu, który od tamtej pory przychodzi do mnie regularnie, co miesiąc. Już podczas pierwszej wizyty skradł moje serce - był niesamowicie radosny, spokojny i od razu mi zaufał. To właśnie takie momenty przypominają mi, dlaczego kocham tę pracę.

GROOMER



Julia Malec
AlexTina, Elk

Dlaczego właśnie ten zawód?

Zwierzęta są prawdziwe, uczucia czyste, nie oceniają, nie plotkują, nie gniewają się (no, nie zawsze). Niektórzy ludzie właśnie od nich powinni się uczyć empatii. Już taka się urodziłam z łatką: psiara. I w końcu nie muszę się z tym kryć. Wolę obecność zwierząt niż niektórych ludzi.

Jak uspokaja Pani pupili?

To jest ton głosu, brak pośpiechu, indywidualne traktowanie, komplementy. Czasem bawimy się na podłodze. Nie zmuszam do tego, czego nie

lubi! Znam język psi, więc to łatwe - słuchać, obserwować i dawać przestrzeń. Reszta to nie tylko lata praktyki - to życie uczę traktowania pupili, wraz z kursami behawioralnymi.

A który klient jest wyjątkowy?

Tak, jak matka nie powinna wyszczególniać dzieci, tak i ja, psia ciocia, wszystkich traktuję na równi. Nawet tego jednego, który mnie ugryzł. Nadal całuję, nadal pracuję na zaufanie, które jakiś człowiek popsuł wcześniej. Tych wyjątkowych jest bardzo dużo - jak wchodzi i wita jak swojego.

Groomer Roku

1. **Zuzanna Sobczak**, Miau&Hau, Żabiny
2. **Julia Malec**, AlexTina, Elk
3. **Natalia Kopczyk**, Salon Pielęgnacji Psów Pasjonatka, Banie Mazurskie

Sklep Zoologiczny Roku

1. **Sklep Zoologiczny Szakal**, Olsztyn, Jagiełły 4
2. **ZOO Akwariarium**, Olsztyn, Narcyzowa 1A
3. **Sklep zoologiczno-akwarystyczny NIMFA**, Giżycko, Dąbrowskiego 6/2

Weterynarz Roku

1. **Katarzyna Napiwodzka**, Gabinet Weterynaryjny, Janowo
2. **Lidia Jadanowska**, Centrum weterynaryjne LEW, Olsztyn
3. **Anna Granica-Waškowska**, Vet-Med Gabinet Weterynaryjny, Olsztyn

Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku

1. **Monika Rakowska**, Alpha Dogz Monika V Rakowska, Elk
2. **Dorota Myślak**, Masurian Animal Project, Szczytno
3. **Krzysztof Wójcik**, Poradnia Jak Pies Z Kotem, Elbląg

Sprawdź aktualne wyniki we wszystkich kategoriach plebiscytu na www.gazetaolsztynska.pl/pupil

MISTRZOWIE FOTOGRAFII 2025

Wielki plebiscyt fotograficzny MISTRZOWIE FOTOGRAFII 2025 dobiegł końca! Zakończyło się głosowanie w finale ogólnopolskim na najlepszych fotografów - amatorów i profesjonalistów, a wcześniej poznaliśmy laureatów etapu wojewódzkiego, których dziś bliżej przedstawiamy w tym dodatku. Podczas trwania akcji swoimi najlepszymi zdjęciami mogli pochwalić ci, dla których fotografia to hobby i pasja. W konkursie dla amatorów sił mógł spróbować każdy. Można było przesłać nawet zdjęcia wykonane telefonem komórkowym. Liczyły się pomysłowe kadry, ciekawe kompozycje, emocje uchwycone w obiektywie. Po prostu kreatywność! Fotografem Roku Polski - Amatorem został Karol Mazur, który zachwycił zdjęciami ukazującymi tajemnicze piękno przyrody. Drugie miejsce zajęła Marta Ozga, a trzecie - Agata Ząbroń. W kategorii Fotograf Roku Polski - Profesjonalista triumfowała Monika Leszczyńska (LeMon Photography, Wilkowo). Jej prace były wyróżniane również w międzynarodowych konkursach fotograficznych, co jest dla Niej ogromnym zaszczytem i potwierdzeniem, że warto iść własną drogą - szczerze i twórczo. Drugie miejsce zdobyła Marzena Kosin m (Marzena Kosin w Oka mgnieniu, Szczecin), a trzecie - Marta Krajniak (Trener w kadrze, Szczecin). Najpopularniejszych i najbardziej polecanych fotografów profesjonalistów do nagrody zgłaszali, a następnie w głosowaniu wybierali ci, którzy mają największe prawo, by to robić - czyli zadowoleni klienci. Ranking najpopularniejszych fotografów profesjonalistów - w skali poszczególnych województw i całej Polski - znajdziecie na naszej stronie internetowej. Dzięki rankingowi Mistrzów Fotografii 2025 wspólnie z naszymi Czytelnikami i Internautami stworzyliśmy bazę najbardziej polecanych fotografów. Ranking, dzięki któremu każdy potrzebujący uchwycenia ważnych chwil w życiu - czy to narodzin dziecka, komunii, ślubu, czy po prostu pięknych, radosnych wspomnień - może szybko sięgnąć po fotografa sprawdzonego i polecanego przez innych. Dziękujemy wszystkim uczestnikom naszej akcji za udział w niej, laureatom oraz tym, którzy oddali głosy na swoich ulubionych artystów. Zwycięzcy mogą się teraz cieszyć cennymi nagrodami, w tym fotograficzną wyprawą na Maderę! Pokazaliście, że fotografia towarzyszy nam na co dzień i potrafi uchwycić ulotne momenty. Zatrzymać je na dłużej.



Anna Golub, 1 miejsce w kategorii Fotograf Roku Amator w naszym województwie

FOTOGRAF ROKU AMATOR | miejsce w województwie

Inspirują Ją ludzie. Ich emocje, naturalność, autentyczność

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Robienie zdjęć jest dla Anny Golub sposobem na zapisywanie wspomnień. To przypomina prowadzenie dziennika - tylko oprócz kartek i słów, ma aparat i obrazy, które zapisuje na lata.

Fotografią zainteresowała się, od kiedy zauważyła, jak silne emocje potrafi wywołać jedno dobrze uchwycone zdjęcie. Na początku robiła zdjęcia dla rodziny, aby zatrzymać wspomnienia. Z czasem fotografia zaczęła mieć dla Niej większe znaczenie - gdy zrozumiała, że może być także formą opowieści dla osób, które nie mogły uczestniczyć w wydarzeniach. Zaczęła zapisywać swoje wspomnienia w aparacie. - Moja przygoda z fotografią zaczęła się dzięki pewnej bliskiej mi osobie. To ona, jako pierwsza,



Zdjęcie nadesłane przez Annę Golub

zauważyła, że mam dobre oko i zachęciła mnie, żebym spróbowała swoich sił z aparatem. Początkowo podchodziłam do tego z dystansem, ale szybko poczułam, że to coś, co naprawdę mnie wciąga - wspomina początki Anna Golub.

Fotografia jest dla Niej sposobem na zapisanie wspomnień. Najchętniej uwiecznia na zdjęciach codzienne, ulotne momenty - te, które często umykają naszej uwadze. Fascynują Ją drobne gesty, spojrzenia, uśmiechy dzieci. To dzięki fotografiom widzi, jak szybko zmienia się otaczająca rzeczywistość. Szczególną inspiracją są dla naszej zwyciężczyni ludzie - ich emocje, naturalność i autentyczność.

To, co napędza panią Annę najbardziej, to możliwość opowiadania historii bez słów, poprzez kadr i światło. Po czasie, gdy wraca do zdjęć wykonanych przed laty, czuje

radość i dumę, że mogła uczestniczyć w ważnych wydarzeniach, które udało Jej się uwiecznić za pomocą aparatu.

Robienie zdjęć to dla zdobywczyni pierwszego miejsca więcej niż hobby. To sposób na zatrzymanie się w codziennym pędzie i spojrzenie na świat z innej perspektywy.

Fotografia pełni w Jej życiu kilka ról jednocześnie: jest formą relaksu i narzędziem do dokumentowania chwil, które chciałaby zachować na dłużej. Często sięga po aparat, gdy chce się wyciszyć, oderwać od rutyny. To trochę jak prowadzenie osobistego dziennika. Tyle że zamiast słów używa obrazów.

Wie, że dobre zdjęcie wymaga wiedzy technicznej: dobrego sprzętu, właściwych ustawień i parametrów, ale jest zdania, że tak samo ważne, jeśli nie ważniejsze, jest serce do tego, co się robi i właściwa uważność.

FOTOGRAF ROKU AMATOR: II miejsce w województwie
Gdy sięga po aparat, nic innego się nie liczyKatarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Drugie miejsce w kategorii Fotograf Amator Roku w wyjątkowym plebiscyście Mistrzowie Fotografii zdobywa Radek Kucki.

Jego przygoda z robieniem zdjęć sięga czasów gimnazjum, kiedy to pan Radek po raz pierwszy na prawdę zainteresował się fotografią. Miał wtedy 15 lat i aparat zaczął się powoli stawać Jego oknem na świat.

Zaczynał od fotografowania tego, co Go otaczało, czyli przyrody. Piękne łąki i pola stały się Jego modelami, starał się uchwycić ich piękno, zmienność oraz naturalność - bez retuszu, po prostu takie, jakimi je widział. Do dziś to właśnie krajobrazy stanowią główną inspirację dla naszego laureata. Mówi jasno, że najbardziej interesuje Go przyroda i stara się, aby obiektyw oddał to wszystko, co w niej najbardziej fascynujące.

Fotografia nauczyła Go uważności i doceniania chwili. A także pozwoliła Mu odkryć to, czego dotąd nie doceniał, a mowa tutaj o polskiej

przyrodzie. Dotąd postrzegał ją bezrefleksyjnie, a od momentu, kiedy stara się ją uchwycić w całej jej złożoność w swoim obiektywie, staje się dla Niego pięknem w najczystszej postaci. Dziś motywem Jego prac stają się jeziora, lasy, łąki i pola, które inspirują i zachwycają jednocześnie. Rzadko fotografuje ludzi, wybiera raczej krajobrazy.

Radek Kucki wyznaje, że robienie zdjęć traktuje jak

chwilę tylko dla siebie. Kiedy chwytą za aparat, nic innego się nie liczy. Na krótką chwilę zapomina o wszystkim, jest tylko On i obiektyw, a w tle natura.

Byliśmy ciekawi, co czuje gdy wraca po czasie do swoich zdjęć. Czy odkrywa w nich coś nowego? - Czuje fascynację, z tego, że jako amator, robię coś, co moim zdaniem, jest piękne - odpowiada zdobywca drugiego miejsca w naszej akcji specjalnej.



Zdjęcie nadesłane przez Radka Kuckiego

FOTOGRAF ROKU AMATOR: III miejsce w województwie
Każde miejsce jest dla Niej warte kadruKatarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Renata Glińska stara się dostrzegać piękno tam, gdzie inni go nie widzą, a na świat spogląda poprzez kadry.

- Pamiętam czasy, kiedy nie miałam okazji zatrzymać czegoś ważnego w kadrze, ale mam to w pamięci. Od zawsze światło, cień, pochmurny dzień były dla mnie warte zatrzymania w obiektywie - tłumaczy npani Renata.

Nasza laureatka chroni ważne momenty przed zapomnieniem właśnie aparatem. Wie, jak ważne jest zatrzymanie chwil, które by umknęły, a dzięki zatrzymaniu ich w kadrze, mogą zostać z Nią na długie lata i wzbudzać te same uczucie, jak za pierwszym razem. Przyznaje też, że za każdym ujęciem, które robi kryją się Jej emocje.

Co najczęściej fotografuje? - Każdy moment, rzecz, która na co dzień jest omijana, przemijanie, wolę przeżycia - tłumaczy Renata Glińska.

Od momentu, kiedy zaczęła swoją przygodę z aparatem, zmieniło się to, jak pa-

trzy na świat. Jest uważniejsza i wrażliwsza na to, co ulotne. Dodatkowo dostrzega piękno tam, gdzie inni go nie widzą. W każdym widoku, nawet takim z pozoru mało atrakcyjnym dla innych, Ona dostrzega urok. To właśnie zmieniła w Niej fotografia. Mówi, że nie ma ulubionego motywu lub obiektu, który najczęściej staje przed Jej obiektywem, stara się być otwarta na wszystko, co jest warte zapamiętania i uwiecz-

nienia, wyznaje też, że każde zdjęcie jest dla Niej wyjątkowe. I dodaje z uśmiechem: - Szczególnie te, które mi nie wyszły.

Fotografia od zawsze miała dla Niej duże znaczenie, uwielbia oglądać stare zdjęcia, rozmyślać, jak dana fotografia przedstawia świat i ludzi z dawnych lat. Uwiecznia wszystko tam, gdzie jest, dla Niej każde miejsce jest warte kadru, a każdy Jej kadr jest dla emocjonalny.



Zdjęcie nadesłane przez Renatę Glińską

FOTOGRAF ROKU PROFESJONALISTA | miejsce w województwie

- Wolę prawdziwe emocje od idealnych póz - mówi

Agnieszka Rzymkowska
agnieszka.rzymkowska@polskapress.pl

Dla Sebastiana Szydlika (Sebastian Szydlik Fotografia & Filmowanie, Mrągowo) fotografia stała się narzędziem do budowania bliskości i do rozmowy bez słów.

Dziś fotografia to dla Niego znacznie więcej niż technika czy zawód. To sposób patrzenia na świat. Przez lata pracy z ludźmi - w emocjach, w ważnych chwilach, w codzienności - zrozumiał, że fotografia to nie tylko to, „co” się fotografuje, ale „jak” się patrzy.

Fotografia stała się dla pana Sebastiana narzędziem do budowania bliskości, dorozmowy bez słów. Pozwala Mu lepiej rozumieć ludzi, słu chać ich bez mówienia. Mówi, że to ciche towarzyszenie. Bez oceniania, bez przeszkadzania, ale z uważnością. Co więcej, fotografia to dla Niego także forma rozmowy



Zdjęcie nadesłane przez Sebastiana Szydlika

z człowiekiem i o człowieku. - A najpiękniejsze zdjęcia to te, które po latach wciąż coś czują - komentuje Fotograf Roku Profesjonalista.

Każde spotkanie, każda sesja, każda sytuacja nauczyły Go czegoś nowego o drugim człowieku, sobie, relacjach: - Czasem jedno zdjęcie mówi więcej niż tysiąc słów. Potrafi zatrzymać spojrzenie, wzruszenie, niepewność, radość. To właśnie te ulotne momenty, w których kryje się prawda, są dla mnie najważniejsze.

Choć przez lata zmieniał się sprzęt, styl czy forma, to sedno dla pana Sebastiana pozostało to samo: chodzi o człowieka i o to, co między nami niewidoczne, a jednak prawdziwe. - Fotografując, nie szukam doskonałości. Szukam autentyczności. Najważniejszą wartością, którą staram się przekazać w swoich zdjęciach, jest autentyczność. Nie interesuje mnie perfekcja w klasycznym sensie. Wolę prawdziwe emocje

od idealnych póz. Zawsze szukam tego, co ludzkie, szczere i nieprzerysowane. Chcę, żeby osoba na zdjęciu poczuła się „złapana” dokładnie taka, jaka jest. Bez udawania, bez masek - wyjaśnia. Jego styl jest emocjonalny i oparty na relacji z człowiekiem. Stara się, by w każdym kadrze było coś więcej niż tylko obraz - żeby było widać historię, napięcie, intymność albo luz. Lubi zdjęcia, które milczą, ale dużo mówią. - Tematycznie najbliższe są mi portrety i reportaże, ale niezależnie od formy zawsze zależy mi na uchwyceniu bliskości, skupienia, prawdy. Niekiedy jest to moment między uśmiechem a zadumą. Innym razem spojrzenie, które mówi więcej niż cała rozmowa - podkreśla, dodając najważniejsze jest to, żeby osoba przed obiektywem czuła się swobodnie. Cała reszta - sprzęt, światło, kadry - to tylko narzędzia. Ale jeśli nie ma luzu i zaufania, to zdjęcie nie będzie miało tej „iskry”.

FOTOGRAF ROKU PROFESJONALISTA: II miejsce w województwie

Szczególne miejsce zajmują u Niej kobiety

Agnieszka Rzymkowska
agnieszka.rzymkowska@polskapress.pl

Ewa Józwik (FOTO Memo-ries Ewa Józwik, Małdyty) z perspektywy lat wie, że najważniejsze zdjęcia to nie te „idealne”, ale te prawdziwe.

Fotografia to Jej język - sposób, w jaki rozmawia ze światem. Uczy się z niej uważności, delikatności, cierpliwości. Spotyka ludzi w ich bardzo różnych momentach: radosnych, przełomowych, czasem trudnych - i każdy z tych momentów traktuje z szacunkiem. - Bo fotografia bywa też formą wsparcia, uzdrowienia, spojrzenia na siebie z łagodnością - zauważa.

Szczególne miejsce w Jej pracy zajmują kobiety. Często przychodzą do Niej niepewne, bardzo krytyczne wobec siebie. - Potem widzę, jak z każdą minutą sesji rozkwitają. Jak zaczynają się prostować, patrzeć inaczej, śmiać się inaczej. A gdy odbierają zdjęcia, mówią: „to naprawdę ja?” albo „dziękuję ci, bo pomogłaś mi zobaczyć siebie na nowo”. Wtedy wiem, że to, co robię, ma dużo głębszy sens - wyznaje laureatka.



Zdjęcie nadesłane przez Ewę Józwik

Z perspektywy lat wie, że najważniejsze zdjęcia to nie te „idealne”, ale te prawdziwe. Takie, które się czuje. Takie, które przypominają komuś, że zasługuje na zachwyt. - Najważniejsze, co chcę przekazać przez swoje zdjęcia, to wartość człowieka takim, jaki jest. Bez masek, bez udawania, bez dążeń do perfekcji. Bliskie są mi tematy akceptacji, siły w delikatności, kobiecego dojrzewania, cielesności, zmiany, odkrywania siebie na nowo. Uwiel-

biam pracować z kobietami, które na pewnym etapie życia zapomniały, że są piękne i patrzeć, jak na nowo to piękno w sobie odkrywają - zaznacza pani Ewa.

Emocja, która zawsze Jej towarzyszy, to z kolei czułość. - Bez względu na to, czy to sesja sensualna, rodzinna czy portret osobisty, zawsze staram się, aby zdjęcie niosło za sobą coś więcej niż tylko estetykę - podkreśla nasza wojewódzka laureatka.

FOTOGRAF ROKU PROFESJONALISTA: III miejsce w województwie

Swobodna relacja jest podstawą sesji

Agnieszka Rzymkowska
agnieszka.rzymkowska@polskapress.pl

Dla Krzysztofa Gospodarka (Krzysztof Gospodarek Gospophoto, Olsztyn) fotografia to główne zajęcie, które wciąż sprawia Mu również wiele frajdy.

Zdecydowanie dla Krzysztofa Gospodarka fotografia to wciąż dobra zabawa. - Mimo tego, że stała się dla mnie głównym zajęciem, to wciąż sprawia wiele frajdy - zauważa. Przyznaje także, że jest takie jedno zdjęcie, które szczególnie zapadło Mu w pamięć. - Wykonane w małej miejscowości w Chorwacji. Zagrało wtedy wszystko: okoliczności przyrody, sam punkt widokowy i kolory na niebie, których jeszcze w życiu nie widziałem. Gradient i paleta barw były tak obłędne, że zdjęcie nie potrzebowało najmniejszej ingerencji. Zdjęcie zrobiłem telefonem. Najlepszy aparat to ten, który mamy zawsze pod ręką - podkreśla nasz laureat. Zawsze stara się uchwycić na zdjęciach to, co dla wielu może być nieoczywiste. - Szukać kadru, który razem jest poprawny technicz-

nie, jak i zachowuje przy tym swoją oryginalność. Zdjęcia staram się zawsze utrzymać w kontrastach barw z przewagą ciepłych odcieni - wyjaśnia. Wstępny scenariusz sesji pan Krzysztof zawsze planuje nawet kilka dni wcześniej. Głównie chodzi o dobór miejsca, potrzebnych gadżetów do stworzenia założonej wizji. - Na sesji oczywiście chodzi o to, żebyśmy też budowali swobodną relację. Ma to sprawić przyjemność, a nie być

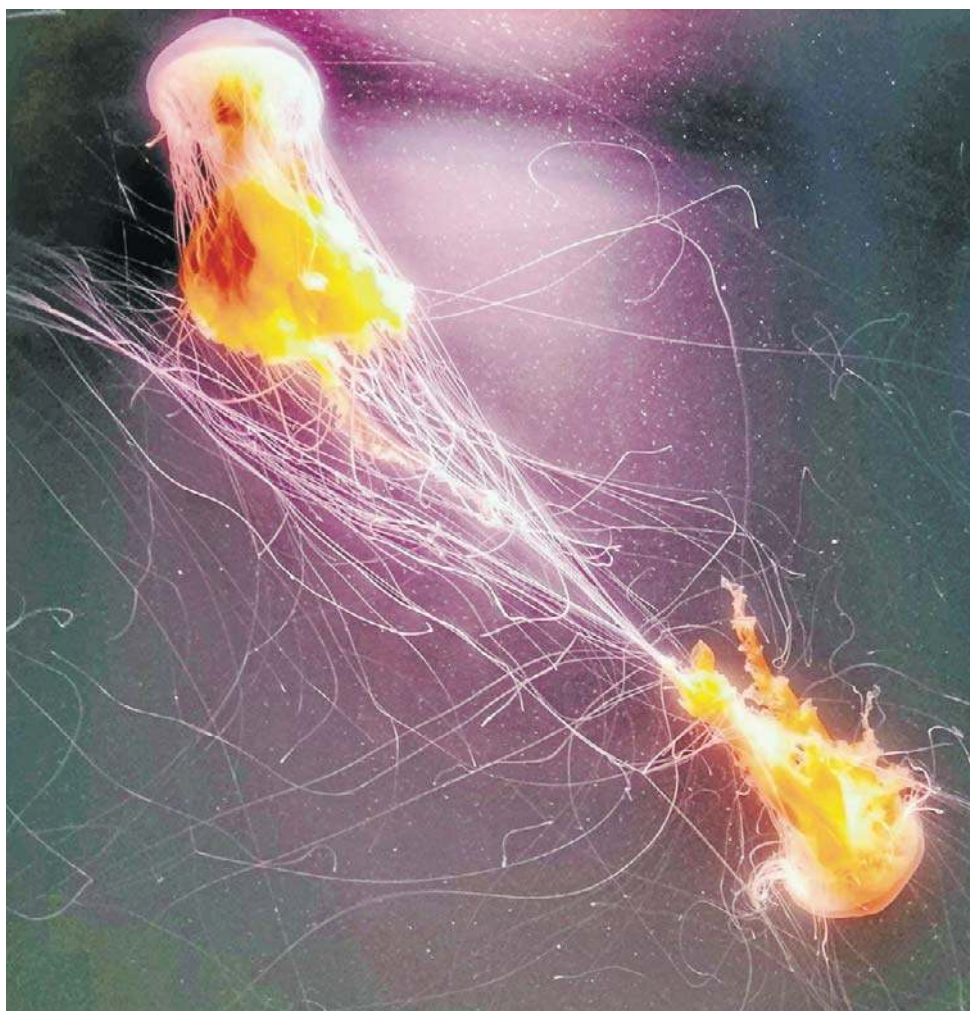
obowiązkiem. Widać to na efekcie finalnym - zaznacza.

A marzenia? - Zobaczenie swoich prac w dużym formacie. Publikacje i udostępnianie zdjęć przez innych. Wtedy widzę, że to, co robię, ma sens i może się podobać. Motywuje do dalszego działania. Jako dla fotografa, który działa głównie w branży motoryzacyjnej, największym marzeniem byłoby zrobienie sesji jakiegoś nietuzinkowego auta na krętych drogach Alp - zdradza.



Zdjęcie nadesłane przez Krzysztofa Gospodarka

FOTOGRAF ROKU AMATOR Laureaci etapu powiatowego



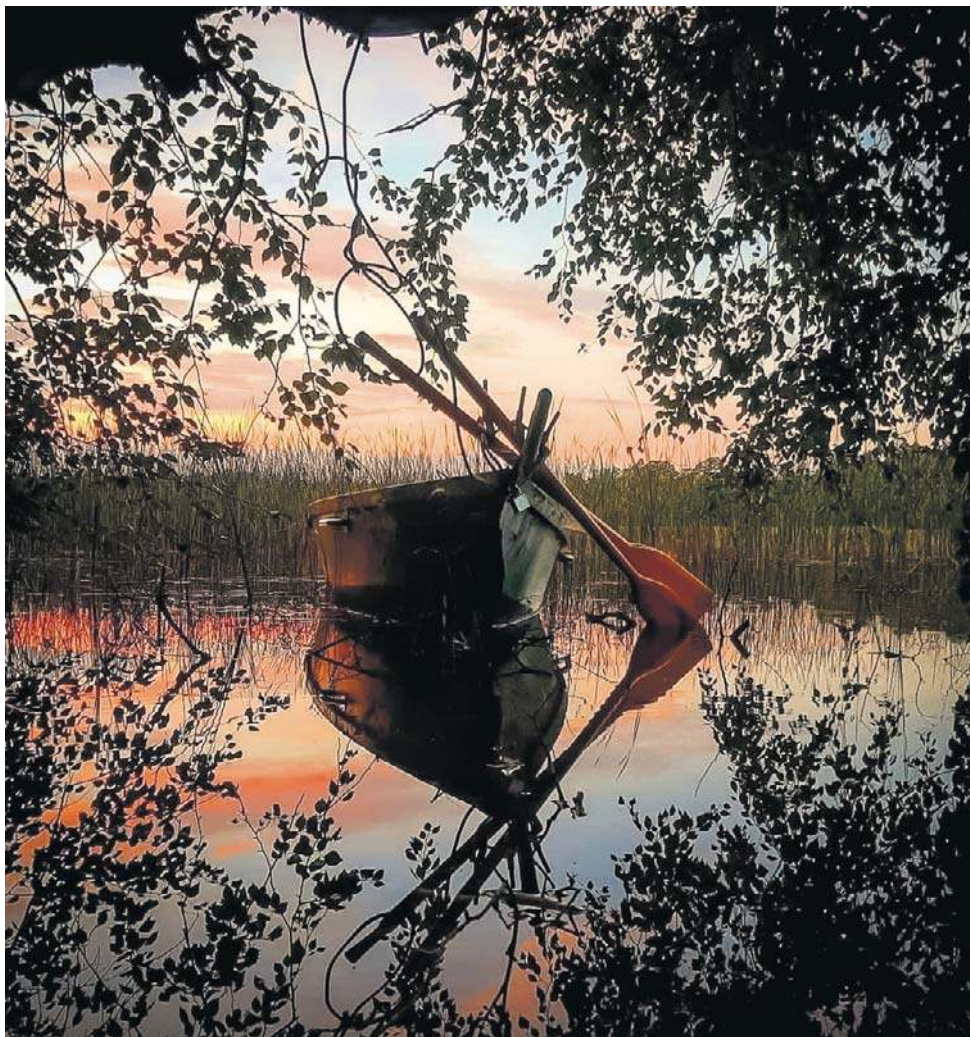
Renata Glińska
powiat bartoszycki



Stanisław Blonkowski
powiat iławski



Radek Kucki
powiat działdowski



Monika Wencławska
powiat nidzicki

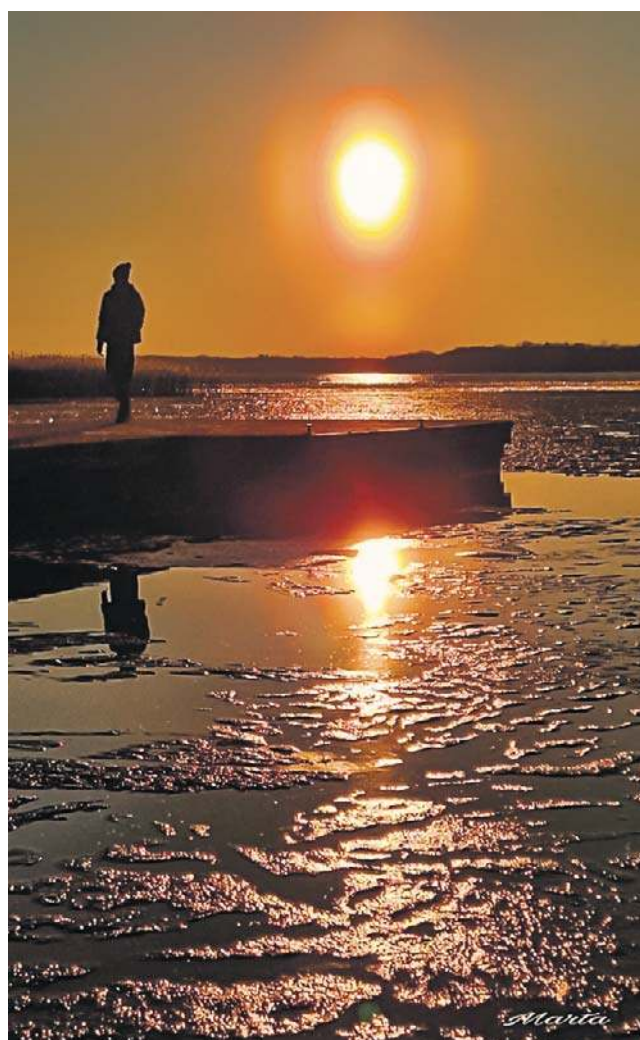


Emilia Witkowska
powiat nowomiejski

FOTOGRAF ROKU AMATOR Laureaci etapu powiatowego



Paweł Bobynko
powiat giżycki



Marta Trojak
powiat węgorzewski

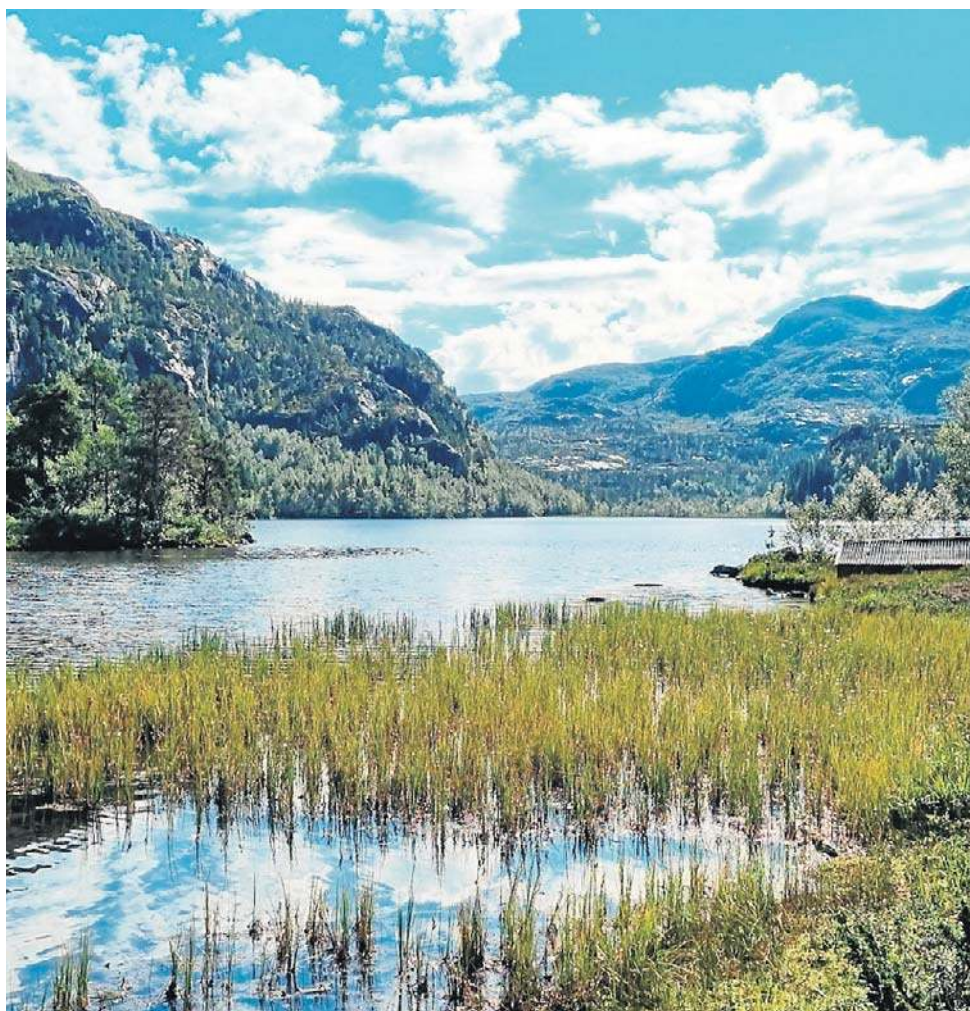


Małgorzata Żurawska
Olsztyn



Mirosława Gajocha
powiat lidzbarski

FOTOGRAF ROKU AMATOR Laureaci etapu powiatowego



Małgorzata Rzeszowska
powiat mrągowski



Katarzyna Milewska
powiat braniewski



Joanna Gwara
powiat szczycieński



Elżbieta Dobrowolska
powiat piski

FOTOGRAF ROKU AMATOR Laureaci etapu powiatowego



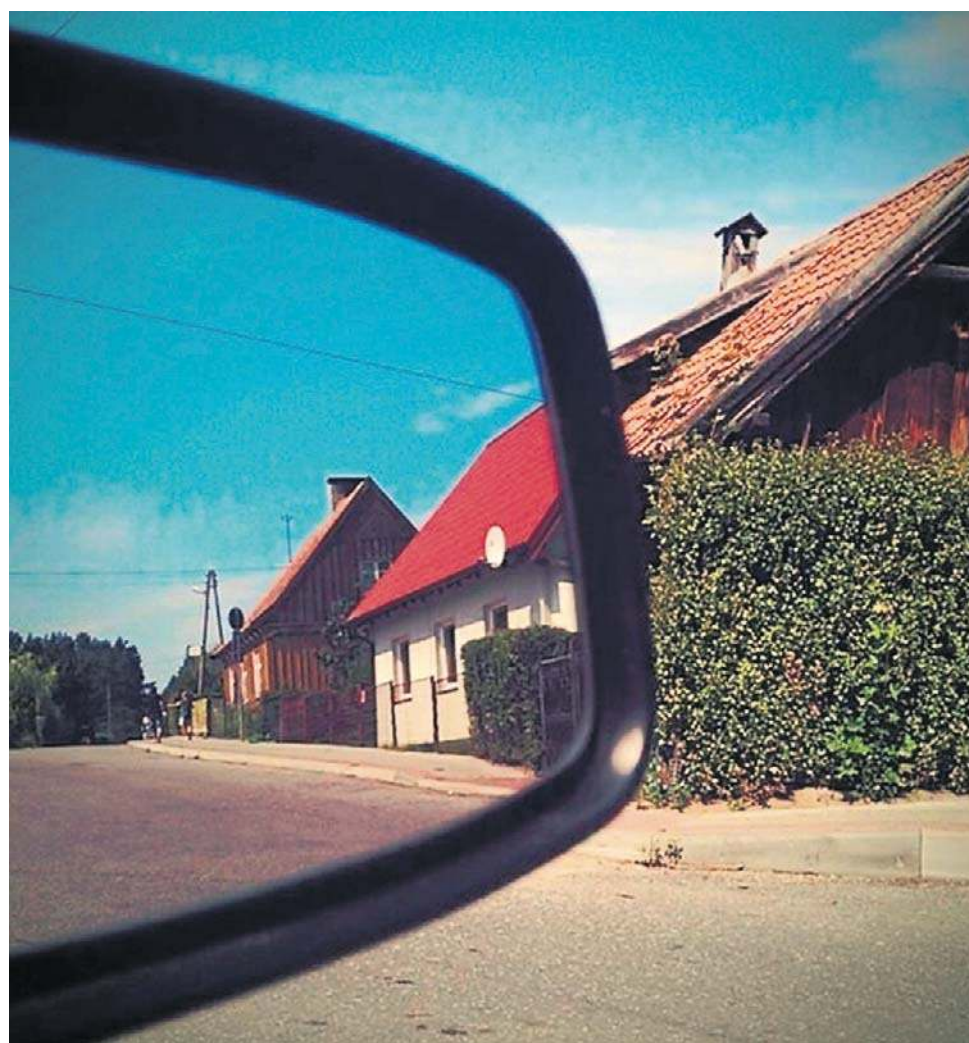
Eliza Wawer
powiat elbląski



Dorota Kruszyńska
Elbląg



Danuta Raszkievicz
powiat elcki



Anna Zadura
powiat ostródzki

FOTOGRAF ROKU AMATOR Laureaci etapu powiatowego



Anna Sokołowska
powiat kętrzyński



Anna Ropiak
powiat olsztyński



Anna Golub
powiat olecki



Andrzej Ignaciuk
powiat gołdapski